Redakcja Karola 2. Tel. 138-28, 102-28.
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 268

Łódź, środa 28 września 1932 r.

Straszliwe dzieło zniszczenia w Grecji.

Trzęsienie ziemi zburzyło 3 tysiące domów.

Dotąd naliczono 150 zabitych i 3 tysiące rannych.

Ateny, 28 września. (Specjalna wiadomość „Echa") Z terenu dotkniętego katastrofą trzęsienia ziemi napływają wiadomości, z których wynika, że dzieło zniszczenia w Grecji

jest dużo większe

niż pierwotnie przypuszczano. Najwięcej ucierpiał półwysep Chalcedejski. W miejscowości Stratoniki runęło trzy tysiące domów.

Tageira,

miejsce urodzenia Arystotelesa

leży również w gruzach. 15 wiosek zostało doszczętnie zniszczonych. Liczba ofiar na półwyspie wynosi dotąd 150 zabitych i 3 tysiące rannych.

W Salonikach wstrząsy podziemne odczuwano jeszcze wczoraj. Ludność ogarnięta paniką

obozuje pod gołem niebem.

Rząd grecki polecił wydać odezwy uspokajające do ludności. Samolotami i specjalnemi pociągami dowożone są środki sanitarne, namioty i żywność.

Autobus z amatorami i aktorami w rowie.

Katastrofa samochodowa pod Chełmnem.

Chełmno, 28 września. Wielkie wrażenie wywarła katastrofa samochodowa na mieszkańców miasta Chełmna i okolicy, jaka wydarzyła się o godz. 2-ej w nocy na szosie Grudziądz-Stolno wpobliżu Wabcza, której uległ

zespół amatorsko-teatralny

z Grudziądza.

Na szosie tej napotkał autobus p. Lewandowskiego z Torunia pozostawiony pług parowy, z obu stron oświetlony czerwonemi latarniami ostrzegawczemi. Z powodu gęstej mgły nie został spostrzeżony i szorer autobusu najechał w pędzie na przeszkodę wywracając auto do rowu. Wskutek wstrząsu zostały wybite wszystkie szyby.

Cięższe rany odniósł Rubacha Bolesław fryzjer z Torunia, natomiast lżejsze okaleczenia i kontuzje odniosły M. Witkowska M. Dobrosielska oraz Szymankiewicz wszyscy z Torunia.

Rannym udzielił pierwszej pomocy dr. Wasilewski z Chełmna.

Napad bandycki na plebanję.

Bydgoszcz, 28 września. W nocy nieznani dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania do plebanji ks. prob. Czesława Dzikowskiego w Dusznie pow. mogileńskiego.

Bandyci zapomocą wycięcia szyby w oknie wtargnęli do mieszkania, skąd skradli wielką ilość drobnych, lecz

wartościowych przedmiotów,

jak: lornetkę, aparat fotograficzny filmowy i t. p. ogólnej wartości 800 zł.

Niepostrzeżeni przez nikogo, zbiegli tą samą drogą.

Zamordowanie wybitnego komunisty w Zagłębiu Donieckiem.

Kijów, 28 września. (Tel. wł.) W Zagłębiu Donieckiem został zamordowany członek centralnego komitetu wykonawczego, wybitny komunista

Rumiancew.

Podczas wojny domowej na Kaukazie stał on na czele sowieckiej misji karnej, która dokonała szeregu masowych egzekucyj.



Poświęcenie nowego kościoła

Na przedmieściu im. Kilińskiego (Koziny) odbyło się poświęcenie nowego kościoła Zbawiciela. W uroczystości wzięły udział tłumy wiernych tej dzielnicy, która dotychczas pozbawiona była świątyni.

U góry: Widok kościoła podczas nabożeństwa.

U dołu: J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w otoczeniu wyższego kleru diecezji podczas konsekracji kościoła.

Titulescu podał się do dymisji.

Drażliwa sprawa Besarabji przeszkodą.

Bukareszt, 28 września. (Specjalna wiadomość Echa). Poseł Titulescu przesłał wczoraj rządowi swoją dymisję ze stanowiska ministra pełnomocnego w Londynie **z dniem 1-ym listopada.**

Poseł rumuński w Londynie Titulescu wycofa się ze wszystkich dotychczas przez niego piastowanych funkcyj na terenie międzynarodowym i Ligi Narodów.

Nagłe ustąpienie cenionego polityka stoi w związku z rumuńsko — sowieckiemi rokowaniami

o pakt nieagresji.

Z rokowań tych Titulescu był niezadowolony. Podkreślał on stale konieczność bezwarunkowego wyłączenia sprawy Besarabji z sowiecko — rumuńskich obrad na temat nieagresji.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90, dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 30.90, w płaceniu 3.80; rubel złoty w żądaniu 4.64, w płaceniu 4.62; marka niemiecka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 30.89, w płaceniu 30,70.



Otwarcie wystawy brytyjskiej w Kopenhadze.

Książę Walji otworzył w Kopenhadze największą wystawę brytyjską, jaką kiedykolwiek urządzono poza granicami Anglji. Na zdjęciu: uroczyste posiedzenie kopenhaskiej rady miejskiej, w pierwszym rzędzie książę Walji (x).

Chorobliwa nienawiść w rodzinie.

Fabrykant łóżek zastrzelił brata-inżyniera.

Szczegóły kainowej zbrodni w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 28 września. Strasznej kainowej zbrodni dokonano wczoraj w godzinach popołudniowych w Bydgoszczy.

Na tle rozrachunków materjalnych między dwojgiem braci doszło do sprzeczki, sądów i w końcu zabójstwa...

W Bydgoszczy (ul. Unji Lubelskiej 2) od dłuższego czasu mieszka p. Stanisław Wodyński z żoną. W roku 1930 sprowadził się z Berlina starszy jego brat Ludwik, z zawodu inżynier.

i zamieszkał przy ul. Śniadeckich nr. 40.

Wodyńscy założyli na Bielawkach (ul. Senatorska) fabrykę łóżek żelaznych Finansował ją starszy brat Ludwik.

Od dłuższego już czasu stosunki między braćmi zaczęły się psuć. Przyczyniał się do tego kryzys i trudne warunki materjalne. Doszło wkrótce do tego, że zaczęli się Wodyńscy wodzić po sądach, wynajdując coraz to nowe „zbrodnie" na swoich sumieniach.

Młodszy brat, Stanisław, posunął się w swej nienawiści tak daleko, że oskarżył Ludwika przed władzami prokuratorskiemi, iż ów uprawia szpiegostwo.

Wszczęto dochodzenia, doszło nawet do procesu i okazało się, że Ludwik Wodyński jest niewinny i hańbiącej zbrodni szpiegostwa nie popełnił.

Wczoraj rano bracia znowu zasiedli jako przeciwnicy w sądzie. Tym razem chodziło o sprawy materjalne... Sprawę wygrał Ludwik.

Po południu Ludwik Wodyński udał się do mieszkania brata na ul. Unji Lubelskiej. Nie wiemy, czy chciał może zaproponować młodszemu bratu zgodę, czy też odwiedziny miały inny cel. Dość na tem, że gdy wchodził po schodach do góry spotkał w klatce schodowej swego brata Stanisława.

Jak opowiadają sąsiedzi Wodyńskich słychać było głośną rozmowę, po której rozległ się

huk trzech strzałów.

Na schodach zebrał się momentalnie tłum ludzi. Zobaczono Stanisława Wodyńskiego, stojącego u góry z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręku, a brat jego leżał na schodach w kałuży krwi, nie dając już żadnych oznak życia.

Przybyła na miejsce policja i pogotowie. Pogotowie stwierdziło śmierć Ludwika Wodyńskiego. Otrzymał on trzy kule w pierś, padłe z kainowej ręki własnego brata, a kładące kres życiu mężczyzny w sile wieku.

Ś. p. Ludwik Wodyński urodził się 5 sierpnia 1888 roku w Żerkowie pow. [illegible]ińskiego. Z zawodu był inżynierem Pozostawał w stanie kawalerskim. Zabójca jego jest

o dziesięć lat młodszy.

Policja odstawiła go do więzienia, do dyspozycji sędziego śledczego.

Dwaj cykliści z Łodzi

fałszerzami srebrnych 10-złotówek.

Sklepikarz wiejski przyczynił się do wykrycia „mennicy".

Koło, 28.9. (od wł. kor.) We wsi Ładorudz, gm. Chełmno, pow. kolskiego do sklepiku spożywczego Adama Szczęsnego, weszli dwaj młodzi ludzie ubrani po sportowemu i zażądali papierosów. Gdy podała im córka Szczęsnego, sportowcy zapłacili za nie srebrną 10 złotówką i zabrawszy wydaną im resztę śpiesznie wsiedli na rowery i odjechali w stronę Koła. W kilka chwil po ich wyjściu do sklepiku wszedł właściciel p. Szczęsny i przyjrzawszy się uważnie 10-złotówce skonstatował, że jest fałszywa. Wsiadł więc czemprędzej na rower i pogonił za „sportowcami". Pościg trwał kilkanaście minut i dopiero tuż pod Kołem zalarmowany jego krzykiem posterunkowy zatrzymał „sportowców" i doprowadził ich do komisarjatu. Okazało się, że

pochodzą z Łodzi —

jeden z nich Siemkowski Edward lat 21 (ul. Młynarska 53), drugi Walczak Stanisław niewiadomego ojca lat 23 (ul. Franciszkańska 75). Indagowani oświadczyli, że jadą do Sompolna w odwiedziny do rodziny, że posiadaną gotówkę zabrali z domu,

w sklepiku Szczesnego wogóle nie byli.

Gdy odprowadzano ich do aresztu, w korytarzu usiłowali wyrzucić jakieś zawiniątko — w którem jak się okazało znajdowało się

20 sztuk fałszywych 10-złotówek.

Wobec rzeczowego dowodu ich winy Walczak przyznał się, że w Łodzi fabrykował falsyfikaty. W foremki gipsowe nalewał stop cyny angielskiej, cynku i duminjum, a gotowym monetom nadawał połysk przez pocieranie ich sodką. Siemkowski zaś zeznał, że w fabrykacji nie brał udziału, natomiast puszczał falsyfikaty w obieg. „Sportowców" policja odwiozła do Łodzi.

Niżnij Nowogród przemianowany na „Miasto Gorkija"

Moskwa, 28 września. (Tel wł.) Niżnij Nowgorod został przemianowany na Miasto Gorkija z okazji 40-letniej rocznicy pracy literackiej znakomitego pisarza.

Balonem z Bazylei do Warszawy.



Załoga balonu „Gdynia", biorącego udział w międzynarodowych zawodach balonów wolnych o puhar Gordona Bennetta, wylądowała na łasze wiślanej wpobliżu Bielan. Fotografja przedstawia lotników Zbigniewa Burzyńskiego i Franciszka Hynka w towarzystwie funkcjonarjuszy komisarjatu wodnego w Warszawie, którzy przewieźli ich do stolicy.

Nieślubne dziecko w piecu.

Szkielet zdradził wyrodną matkę.

Łódź, 28 września. W dniu dzisiejszym mieszkańcy wsi Kuły, pod Łodzią, wstrząśnięci zostali wiadomością o potwornej zbrodni dzieciobójstwa.

Około godziny 7 rano pod niewielkim mostkiem, przecinającym szosę, wpobliżu sanatorjum „Rozalin" znaleziono

szkielet dziecka

około 8-miesięcznego.

Na szkielecie widniały ślady opalenizny, co wskazywało na to, że dziecko po uprzedniem zamordowaniu zostało spalone.

Zaalarmowana o powyższem policja powiatowa wszczęła dochodzenie, które niebawem przyczyniło się do ujawnienia sprawcy potwornego dzieciobójstwa.

Sprawczynią okazała się niejaka Leokadja Jeske, łodzianka, niewiadomego miejsca zamieszkania, panna.

Aresztowana dziewczyna lat 22,

przyznała się do zbrodni,

oświadczając, iż nieślubne dziecko stanowiło dla niej przeszkodę w otrzymaniu pracy.

Potworną morderczynię przewieziono do więzienia w Łodzi, gdzie w ciągu dnia dzisiejszego zostanie przesłuchana.

Szkielet dziecka przewieziono do prosektorjum miejskiego w Łodzi przy ulicy Łąkowej.

Dwie wsi spłonęły doszczętnie.

129 zagród poszło z dymem.

Lublin, 28.9. We wsi Bobrowniki pod Dęblinem wybuchł ogromny pożar, który wkrótce przeniósł się na sąsiednią wieś Podwierzbie, które doszczętnie spłonęło. Ogółem pożar strawił w Podwierzbie 129 zagród, oraz 83 domy mieszkalne i przeszło 100 zabudowań gospodarczych w Bobrownikach.

Straty narazie nieobliczone, jednakże bardzo znaczne, wynoszą bowiem około pół miljona zł.

Krwawy epilog festynu.

Tragiczna śmierć napastnika.

Z Przemyśla donoszą:

Onegdaj w Starej Wsi, pow. Brzozów odbywał się festyn, na którym był obecny Józef Kuźniar z Humnisk, pow. Brzozów. W czasie zabawy, wybuchła sprzeczka między nim a Wojciechem Leniem ze Starej Wsi i niebawem doszło między nimi do bójki. Gdy Leń wydobył noża, Kuźniar rzucił się do ucieczki i pobiegł w stronę swego domu. Leń nie dał jednak za wygraną i zwerbowawszy kilku przyjaciół, podążył za zbiegłym Kuźniarem, aż do jego domu. Znalazłszy drzwi zamknięte, począł się dobijać, **chcąc wtargnąć przemocą.**

Kuźniar ostrzegł go, że jeżeli nie odejdzie i wtargnie do wnętrza, będzie on zmuszony zrobić użytek z broni palnej. Mimo tego ostrzeżenia, Leń wtargnął do mieszkania, a wówczas Kuźniar w obronie własnej strzelił z rewolweru i **położył napastnika trupem** na miejscu. Dalsze dochodzenia w toku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rada naczelna tkaczy w Manchester postanowiła ratyfikować umowę zawartą w przemyśle bawełnianym.

Przędzalnie uruchomione będą w dniu dzisiejszym.

(—) Gandhi spożył wczoraj pewną ilość cukru i soku z owoców. Przyjął on przywódców hinduskich, którym oświadczył, że przyłącza się do nowozawartego układu i że parjasi mogą go zatrzymać jako zakładnika dla zabezpieczenia należytego wykonania układu. Z okazji rocznicy urodzin Gandhiego giełda i wszystkie rynki są w Bombaju nieczynne.

(—) Rząd polski zgłosił wczoraj formalny wniosek o przyznanie Polsce prawa ponownej reelekcji. Głosowanie nad wnioskiem wyznaczono na dzień 3 października.

(—) Dymisja sir Erica Drummonda ze stanowiska generalnego sekretarza Ligi została przyjęta na tajnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

(—) Kanclerz Papen ogłosił za pośrednictwem Biura Wolffa odpowiedź na niedzielne przemówienie premjera Herriota.

W wywiadzie tym von Papen wielokrotnie podkreśla, iż Niemcy nie chcą dla siebie prawa zbrojeń, chcą jednak aby mieli prawo do tych samych zasad rozbrojenia, jak i wszystkie inne państwa.

Papen zwrócił uwagę iż nawet w czasie podpisywania traktatu wersalskiego nikt nie miał odwagi postawienia kwestji niższych kwalifikacyj armji niemieckiej. Niemcy zdaniem kanclerza, mają prawo domagać się swobody utworzenia takiej armji, jaka odpowiada socjalnym, narodowym i państwowym potrzebom Rzeszy.

Papen zastrzegł się, iż Niemcy nie pozwolą na traktowanie ich jako państwa lub narodu niższego gatunku. Niemcy są w całej pełni uprawnione do obrony własnej egzystencji.

(—) Na francuskiej łodzi podwodnej Perseusz nastąpił wczoraj tajemniczy wybuch, który zabił inżyniera i poranił 30 osób załogi. Wybuchł pożar, który jednak po dwu godzinach ugaszono.

(—) Zwycięski balon w zawodach o nagrodę Gordon—Benneta „US Navy" (Stany Zjednoczone) wylądował na polach wsi Laszule, gm. Daugieliszki powiatu święciańskiego (woj. wileńskie) przebywszy od Bazylei 1500 km.

(—) Wczoraj ogłoszono urzędowe zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujące sejm śląski na sesję zwyczajną do Katowic.

Sesja rozpocznie się w piątek dnia 30-go b. m.

(—) Zabójca metropolity prawosławnego Jerzego archimandryta Smaragd — Łatyczenko został po dziewięcioletnim pobycie w więzieniu mokotowskiem wypuszczony na wolność. Smaragd—Łatyczenko udał się do Wilna.

(—) W ostatnich dniach śląska straż graniczna zwróciła uwagę na 9 osób, które dwa razy tygodniowo systematycznie przewoziły towary z Niemiec do Polski.

Jak ustalono, na czele bandy stał Franciszek Osadnik, b. urzędnik policji śląskiej.

Okazało się, że wszedł on w porozumienie z jednym ze strażników, który przepuszczał przemytników, biorąc od nich po 10 zł. od osoby. Wszystkich przemytników aresztowano.

Jak ustalono kupowali oni towary u kupca Storcha w Bytomiu przy ul. Banofstrasse.

(—) Delegaci B. G. K. odbyli wczoraj przy udziale przedstawiciela min. spr. wewnętrznych radcy Eilego konferencję z reprezentantami magistratu w sprawie zamiany pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe. Ustalono, że samorząd łódzki winien jest BGK. około 20 miljonów złotych.

Rejestracja rocznika 1914.

Jutro w czwartek, dnia 29 b. m. obowiązani są zgłosić się do rejestracji w biurze wojskowem mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 5 komis. p. p. o nazwiskach na litery U, W, Z, Ż, oraz zamieszkali na terenie 14 komis. p. p. o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S.

Ojczym strzelił do pasierba.

Tragedja rodzinna na wsi.

RADOMSKO. 28 września. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Strzelce Wielkie, gminy Zamość, powiatu radomszczańskiego, rozegrała się

krwawa tragedja rodzinna.

Zamożna wdowa, niejaka Karpińska przed kilku miesiącami poślubiła 47-letniego Władysława Domagałę, który objąwszy ster gospodarki zmierzał wyłącznie ku zagarnięciu dla siebie około dwuwłókowego dobrze zaprowadzonego gospodarstwa.

Na przeszkodzie stanął jednak pasierb Domagały 19-letni Władysław Karpiński.

Pomiędzy ojczymem i pasierbem dochodziło z tego powodu

do częstych scysyj.

Wczoraj po południu pomiędzy Domagałą i Karpińskim doszło do ostrej sprzeczki. Młody Karpiński, posiadający wyłączne prawo, jako jedynak, do objęcia schedy ojcowskiej, oświadczył ojczymowi iż go wyrzuci.

Domagała w odpowiedzi uderzył pasierba. Ten rzucił w ojczyma

stołkiem.

Zraniony w głowę Domagała wydobył rewolwer i strzelił w kierunku pasierba dwukrotnie raniąc go poważnie w głowę. Po dokonanym czynie Domagała zbiegł. Rannego Karpińskiego przewieziono do szpitala, zaś za zbiegłym mordercą wszczęto pościg.

Przed wieczorem policjanci natknęli się na zabójcę w lasach, pod Radomskiem.

Domagała widząc osaczających go funkcjonarjuszy policji wyciągnął rewolwer i strzelił do siebie, raniąc się

śmiertelnie w szyję.

Domagałę, w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Pikantny proces za zamkniętemi drzwiami.

Lwowski Casanowa przed sądem.

Lwów, 28 września. Dr. S. Parnes nie mógł się chyba skarżyć na zły los. Przeciwnie, nietylko uśmiechnęło się do niego szczęście, lecz miał on je w ręku już od zarania swych lat najmłodszych.

Dziecko lwowskiej żydowskiej plutokracji odziedziczył po swych rodzicach inteligencję, która ułatwiła mu zdobycie dyplomu doktora prawa, a wreszcie

ogromny miljonowy majątek,

który zapewniał mu pełną niezależność materjalną, co wszystko w sumie predystynowało Dra Parnesa do odegrania wybitnej roli w społeczeństwie.

Niestety wszystkie owe wspomniane walory zużytkował Dr. Parnes w innym zgoła kierunku. Owładnięty żądzą użycia, stał się on typem współczesnego lwowskiego Casanowy, który poza staraniami o powodzenie wśród kobiet, o nic więcej nie dbał, widocznie wychodząc z założenia, że życie jest piękne i krótkie, dlaczegoż więc nie zaznać całej pełni jego radości i rozkoszy.

Tak stopniały odziedziczone miljony dra P. głowę jego przyprószyła siwizna. On mimo to resztkami już goniąc, używał dalej. Aż tu nagle spadł na niego nieoczekiwany grom. Oto jego była służąca, ś. p. Anastazja Kardaszówna, wprowadzona w błogno ulicy, w apartamentach jego popełniła samobójstwo, a w pozostawionej kartce obwiniła dra P., jako tego, który ją sprowadził na drogę hańby.

Nastąpiło aresztowanie dra Parnesa. Szeroko pisano o nim i mówiono. Na podstawie wyniku dochodzeń wygotowano przeciw dr. Parnesowi akt oskarżenia.

Przed sędzią r. Witoszyńskim rozpoczęła się przeciw niemu rozprawa. Oskarża prok. dr. Krynicki.

Na pytanie sędziego podaje oskarżony swe generalja. Nazywa się dr. Zygmunt Stanisław Parnes, ur. w 1884 r., mieszka przy ul. Sykstuskiej. Jest średnio zamożnym właścicielem realności. Dotąd nie był karany.

Prokuratura obwiniła go o to, że w latach 1930 i 1931 do lutego 1932 we Lwowie Teklę Mussatową, Helenę Dunas, Wiktorję Tokurską, Zuzannę Szebestównę, Annę Suchodolską i Anastazję Kardaszównę swemu dozorowi jako służące powierzone, nakłaniał do dopuszczenia się i znoszenia nierządu, czem dopuścił się zbrodni uwiedzenia do nierządu.

Prócz tego zarzuca mu akt oskarżenia wyłudzenie kwot 300 zł., 80 zł, 50 dol. i 30 dol. od kilku bezrobotnych pod obietnicą wyrobienia im posady (par. 197 uk.).

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionego, który odpowiada z wolnej stopy.

Kto brał udział w nocnych zabawach przy ul. Sykstuskiej, pozostaje tajemnicą. Nadzieje, iż ujawnione to zostanie w czasie rozprawy sądowej, zawiodły, albowiem sąd zarządził tajność rozprawy

w pikantnych jej stadjach.

Po przesłuchaniu długiej litanji świadków zakończyła się rozprawa wyrokiem skazującym dr. Parnesa na 3 miesiące więzienia za zbrodnię oszustwa.

Od zarzutu stręczenia do nierządu dr. Parnes został uwolniony. Prokurator dr. Krynicki oraz dr. Parnes, który bronił się sam, zgłosili apelację.

Łódź centralą terorystów komunistycznych?

Paryż 28.9. Jedno z pism emigracji rosyjskiej podaje rewelacyjne szczegóły dotyczące nowej organizacji terorystycznej Sowietów poza granicami Rosji. Na czele organizacji stoi komisarz Piatnicki. Centrala dla Polski mieści się w Łodzi, dla Bałkanów w Sofji, dla Europy zachodniej w Antwerpii, dla Europy środkowej w Lozannie.

Żywa pochodnia.

Straszna śmierć nauczycielki.

Z Kielc donoszą: Tragiczna scena rozegrała się w Olesznie pow. włoszczowskiego, w mieszkaniu nauczycielki szkoły powszechnej Józefy Binkiewiczówny. Oto przyjaciółka jej Antonina Jabłońska, która przed paru dniami przybyła z Krakowa do Oleszna, celem objęcia posady nauczycielskiej, popełniła w straszliwy sposób samobójstwo.

oblawszy się naftą,

zbliżyła się do ognia i momentalnie stanęła w płomieniach, ponosząc śmierć. Przyczyna samobójstwa nie jest narazie znana.

Pogodny humor paryżan.

OAZA w PUSTYNI KRYZYSU.

Zmierzch drobnych rentjerów.

Paryż we wrześniu.

Jakkolwiek twierdzą, że ruch turystyczny w Paryżu zmniejszył się o 60 proc., a stanowi to poważny uszczerbek dla finansów stolicy świata, — Paryż nadal wydaje się oazą w pustyni kryzysu światowego. Po dawnemu panuje tutaj nastrój wesołości i pogody, ruch uliczny jest nadal ożywiony, wszyscy śpieszą do pracy, w sklepach

czekać trzeba w kolejce,

by zostać obsłużonym, a w przepełnionych restauracjach nigdy niema wolnych stolików.

Niema w Paryżu człowieka, któryby na tradycyjne pytanie: Jak tam idzie? Odpowiedział inaczej, jak pogodnem: Stale idzie jednakowo.

I tak jest istotnie, bowiem ani Montmartre, ani dzielnica studencka — słynny Quartier Latin, a tem mniej Louvre lub Luxembourg nie stanowią o właściwem życiu pracy Paryża, które ujrzeć można dopiero o świcie.

Montmartre — raj cudzoziemców — jest tylko dzielnicą rozrywkową Paryża i czemś zbliżonem do paryskiego typu Yoshiwary. Lecz lokale, w rodzaju „Czarnego Kota", Zdechłego Szczura", „Wściekłej Krowy" i t. p., związane z wspomnieniami braci artystycznej Paryża, dziś stały się miejscem spotkań cudzoziemskiej cyganerji. Co do lokali rozrywkowych, z których niektóre, jak „Abbey" nprz., datują się jeszcze z czasów drugiego cesarstwa — są to widownie zabaw internacjonalnych, nie mających nic wspólnego z prawdziwymi paryżanami i ich życiem. Rzec można, że francuski jest tutaj *tylko szampan i pieniądz obiegowy.*

Niezależnie od tych eleganckich lokali, przeznaczonych na rozrywki dla cudzoziemców, Paryż — odznacza się minimalnem ożywieniem życia nocnego. O godz. pierwszej po północy zamknięte są wszystkie wejścia do kolei podziemnej i idąc z Montmartre do Wrót Wersalskich, przechodzi się przez zamarłe miasto. Odgłosy kroków dzwonią wśród śpiących domów, tylko okna drukarni wielkich dzienników jaśnieją w ciemnościach, oraz w piekarniach pali się światło.

Jedynie w hallach targowych niemal w ciągu całej nocy wre ożywiony ruch, około godziny drugiej na jezdni dudnią koła ciężkich wozów, naładowanych warzywami, rybami i mięsem, a także z otworów ścieków miejskich, wychodzą na świeże powietrze czyściciele kanałów. Praca olbrzymiego miejskiego organizmu w czasie snu mieszkańców ciągnie się bez przerwy do rana.

Już o godzinie piątej z rana ożywiają się ulice zpowrotem: rozpoczyna się dzień pracy. W fabrykach zaczyna się ruch; pociągi są przepełnione ludźmi, śpieszącymi do zajęcia.

Legendarne midinetki, których podobizny zdobią lokale nocne, można w rzeczywistości spotkać już o świcie. Cudzoziemcy, znający Paryż z przewodników, wydanych w obcych krajach, opłakują zmierzch midinetek, opisanych przez poetów, lecz typ midinetki istnieje nadal, aczkolwiek odrębny, gdyż zmienił się z czasem, jak zmieniła się cała Francja.

Słynni „mali rentjerzy", którzy w czterdziestym roku życia wycofywali się z interesów, by żyć z procentów zebranego niewielkiego kapitału, stali się „dawniejszymi małymi rentjerami",

ciężko walczącymi o byt

przy zdwojonym wysiłku i natężonej pracy. Drobno - mieszczaństwo walczy zaciekle lecz zwycięsko ze zubożeniem.

Ojcowie rodzin ponownie objęli ster swego dawniejszego „interesu". Ośmiogodzinna praca zamieniła się w dwunastogodzinną. Poziom życia nie został obniżony, jak gdzie indziej, powiększyło się tylko natężenie pracy. Córki rodzin mało mieszczańskich, których warunki doby pozbawiły posagów, pracują w urzędach i biurach prywatnych, a w potrzebie nawet przy maszynach fabrycznych obok midinetek. Wczesnym rankiem spotyka się na przystankach tramwajowych i autobusowych młodociane, wysmukłe postacie dziewczęce, dystyngowanej powierzchowności, w eleganckich kostjumach. Częstokroć stoją rzędami w natłoczonych wagonach i trzymając się słupów, czytają.

Zaciekawiło mnie nieraz, jakiego rodzaju lektura tak pochłania młode czytelniczki, że nie rozstają się z książką nawet w ścisku przepełnionej kolejki. Niektóre z nich wdrodze do zajęcia studjują język angielski, inne znowu zajmują się studjami teoretycznemi buchalterji i korespondencji handlowej. Wieczorami bowiem, po dwunastogodzinnej pracy, schodzą się na kursach handlowych dla zdobycia możliwości

uzyskania intratniejszej pracy.

Są w Paryżu kursy, na których robotnik fabryczny przygotowuje się do objęcia posady urzędnika biurowego, a woźny bankowy — na posadę bankowca.

Paryż jest miastem pracy. Wdowy po żołnierzach wielkiej wojny pracują jako konduktorki tramwajowe, kontrolerki i szoferki. Urzędniczki pocztowe podczas przerwy w pracy szyją bieliznę.

Każdy pracuje za dwoje,

a w rodzinach drobnomieszczańskich pracą zarobkową trudni się zarówno żona, jak i mąż. Nikt tutaj nie chełpi się swoją pracą i nikt się jej nie wstydzi. Stąd humor paryżan jest zawsze pogodny. Przy największym pośpiechu każdy zawsze znajduje czas na uprzejmą odpowiedź na zapytanie i nie zapomina o elegancji ubrania i godziwych rozrywkach.

Mal.

Rozmowa telefoniczna
z głębokości 750 metrów pod wodą.



Profesor Beebe (po prawej stronie) i jego asystent Otis Barton przy stalowej kuli, w której wnętrzu obaj zostali opuszczeni na głębokość 750 metrów. Profesor Beebe obserwował przez grubą szybkę życie dziwacznych stworzeń, których dotąd nigdy oko ludzkie nie oglądało i opisywał swe wrażenia przez telefon, połączony ze stacją radjową.

Nowy eksperyment profesora Woronowa.

Ludzki rak na 72 małpach.

Przed kilku laty nazwisko Woronowa było jeszcze na ustach wszystkich. Później nastała cisza i zdawało się, że sławny uczony, rozczarowany niepowodzeniem wycofał się zupełnie z pracy eksperymentalnej. Profesor Woronow pracował jednak dalej w cichości i obecnie zadziwia świat prawdziwą rewelacją...

Jeśli dawniej toczył walkę z zagadnieniem starzenia się, to teraz zwrócił się ku tak groźnemu wrogowi ludzkości, jakim jest rak... W tej właśnie dziedzinie doszedł do sensacyjnego sukcesu mianowicie udało mu się przenieść tkankę rakową z człowieka na małpę.

Już oddawna czyniono próby takiej transplantacji, mającej dla medycyny bardzo doniosłe znaczenie, lecz napotykały one na olbrzymie trudności, wszak nie udawało się nawet przenoszenie tkanki rakowej wśród osobników, należących do tego samego gatunku. I oto Woronow zabrał się do tej sprawy energicznie, postępując zupełnie inaczej, niż jego poprzednicy. Bogate doświadczenia, zebrane w czasie przenoszenia gruczołów z małp na ludzi, bardzo mu się do tego przydały...

Metodyczne tricki są w obu razach takie same. Głównym warunkiem jest to, żeby, o ile możności równocześnie przeprowadzić operacje na człowieku i małpie. Dzieje się to tak, że gdy jeden operator usuwa człowiekowi chorą tkankę, drugi czeka już na to, aby natychmiast wszyć ją w ciało małpy... Oczywista, iż zabieg ten wymaga szeregu czynności wstępnych, których rozważaniem możnaby się jednak zająć tylko w czasopiśmie fachowem...

W ten sposób udało się prof. Sergiuszowi Woronowi i jego współpracownikowi d-rowi G. Alexandress w laboratorjum dla chirurgji eksperymentalnej w College de France w Paryżu po raz pierwszy dokonać transplantacji ludzkiej tkanki rakowej na małpę. Aż 72 małpy żyją w instytucie Woronowa, chore na raka, zaszczepionego im przez uczonego.

Jakież znaczenie ma taka transplantacja? Oto otwiera ona medycynie nowe drogi, pozwala bowiem

na dokonywanie eksperymentów,

mogących się przyczynić do lepszego wniknięcia w istotę raka, i — co zatem może pójść — do ewentualnego znalezienia sposobów leczenia tej straszliwej i — jak dotąd — naogół nieuleczalnej choroby.

Korsarze u brzegów Europy.

Apetyty na wydobyte skarby.

Kapitan parowca włoskiego „Artiglio", który trudni się od kilku miesięcy wydobywaniem skarbów z zatopionego w swoim czasie parowca angielskiego „Egypt" i który wydobył już z tego parowca cennych kruszców na sumę 580.000 funtów szterl.,

uzbroił niedawno całą załogę,

rozdając każdemu z marynarzy po dwa rewolwery i po karabinie.

Z początku kapitan „Artiglio" odmawiał uzbrojenia załogi, przypuszczając, że żadne niebezpieczeństwo napadu ze strony bandytów nie grozi jego parowcowi. Ostatnio jednak zaszedł dziwny wypadek. Do „Artiglio" zbliżył się kilkakrotnie statek, który na wołanie kapitana włoskiego nie dawał żadnej odpowiedzi. Nieznany statek nie uważał nawet za potrzebne przywitać się z „Artiglio", jak tego wymaga zwyczaj morski. Również nie udało się ustalić ani nazwy, ani narodowości statku. Po uzbrojeniu załogi „Artiglia" tajemniczy statek więcej się nie ukazał.

———x:o:x———

Niezwykły napastnik.

Orzeł zaatakował turystów.

Dziennik berneński „Bund" donosi, że dwu turystów, podczas wycieczki na niezbyt wysoki szczyt Gemmi napadniętych było przez orła.

Ponad miejscowością Nassen Boden ujrzeli oni orła niezwykłej wielkości krążącego na wysokości około 200 metrów..

Przyjrzawszy mu się — opowiadają turyści — ruszyliśmy dalej ku wierzchołkowi góry. W 10 minut potem drapieżny ptak przyleciał za nami i usiadł na skale, oddalonej zaledwie o 5 metrów od nas. Zbliżyliśmy się do niego na 1 metr, a wówczas rozwarłszy dziób i rozpostarłszy skrzydła,

rzucił się na nas całą siłą.

Mieliśmy tylko sekundę czasu, ażeby się nachylić i uderzyć go kilkakrotnie laskami. Niemniej orzeł, choć uderzony kilkakrotnie,

zadrasnął nas szponami,

poczem odleciał. Na oko mierzył z rozpostartemi skrzydłami około 2 i pół metra.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

45

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Zjadłem obiad w towarzystwie Moony'ów, prostodusznej, prowincjonalnej pary, i jakiejś dziewczynki, którą traktowali jak sprzęt, a która wymknęła się od stołu przed końcem posiłku.

Nie mieliśmy żadnego wspólnego tematu, oprócz pogody. Kiedy w godzinę później wyszedłem na ulicę, siekł brzydki kapuśniak.

Podniosłem kołnierz, schyliłem głowę i biegnąc w stronę domu Jobsona, wyrżnąłem o coś nosem.

ROZDZIAŁ XX.
NIESZCZĘSNA MAGGIE.

Najprzód w wierzbę, które to drzewo krzewi się bujnie na uliczkach Middlehaven i ogromnie utrudnia jazdę. Ta była bardzo rozłożysta i rosła na samym środku ulicy.

Potem w Jobsona. Obaj szliśmy ze spuszczonemi głowami i on wyszedł z za węgła. Musiał wracać z garażu autobusowego.

— O, przepraszam pana.

— I ja pana przepraszam. Brzydkie wiatrzysko.

— Brzydkie, niebrzydkie. Mamy tu różne wiatrzyska, takie co wyją, takie co skomlą, takie co gwiżdżą, takie co ryczą. Ten teraz ni to skomli, ni to pogwizduje.

Skierowaliśmy się razem ku domowi.

— I jeszcze ten deszcz — dodałem.

— Deszcz? Zwyczajny sobie kapuśniaczek.

— Panie Jobson, takich ludzi jak pan potrzeba na Florydzie i w Kalifornji.

— A, kapitan Hearnshaw był w Kalifornji — rzekł z zachwytem ogrodnik

— Musi mi pan o nim więcej opowiedzieć — podchwyciłem. — Jak to tam jest z temi kobietami.

Jobson zesztywniał. Doszliśmy do zakrętu. Pod klonem stała z żałosną twarzą dziewczyna, która jadła ze mną obiad u Mooney'ów. W Middlehaven są i klony. Na nasz widok cofnęła się, a potem znów zawróciła. Zupełnie jakby wędrowała po deszczu, nie wiedząc, co z sobą zrobić.

— Cóż to, Maggie? — zapytał Jobson.

Twarz miała czerwoną, mokrą i spuchniętą, jak przy bólu zębów. Popatrzyła na nas nieprzytomnym wzrokiem, jakby nie zrozumiała pytania Jobsona. Ale po chwili wyjąkała:

— Kapitan Hearnshaw! Kapitan Hearnshaw!

— Co z kapitanem, moja Maggie? — rzekł ostro Jobson. — Posadził już pewnie swoje pierwiosnki i odpoczywa spokojnie w domu. Gdzieby tam wędrował w taką pogodę — dodał takim tonem, jakby przemawiał do dziecka.

Odpowiedziała cichym, zdławionym głosem, wskazującym na powiększenie migdałów.

— Byłam u niego teraz, ale nie odpowiedział na pukanie.

— Dobrze zrobił — zirytował się Jobson. — Teraz, moje dziecko, marsz do domu...

— Ależ on nie odpowiedział — wybuchnęła Maggie. — Pukałam i nie odpowiedział. Zajrzałam, a on siedział przy stole tak dziwnie i nie odpowiedział, gdy się do niego odezwałam...

— Idź mi zaraz do domu. Dosyć tych głupstw! — rozkazał gniewnie Jobson. — Kapitan, widać, nareszcie zmądrzał.

— O, on nigdy taki nie był — zakwiliła dziewczyna. — Boję się...

Spotkałem zatem jedną z galerji kobiet Jobsona. Była to młoda koza, najwyżej osiemnastoletnia i sądząc z pierwszego wejrzenia, jeszcze bardzo dziecinna. Rozmawiała z Jobsonem w taki sposób, jakby fakt, że warjowała za kapitanem, był powszechnie znany i jakby jej to wcale nie krępowało. Czuło się, że było jej wszystko jedno, co o niej pomyślimy.

Lecz ostatnie jej słowa: „boję się" dały nam nagle do myślenia.

— Czego się boisz? — zapytał Jobson.

— Że... że jemu się coś stało. O, panie Jobson, on wyglądał tak jakoś dziwnie.

Wziąłem ją za rękę i zapytałem łagodnie:

— Jak, Maggie? Jak on wyglądał?

Zwróciła do mnie twarz, czerwoną i mokrą od łez.

— Trzy... trzymał się rękami za głowę... o! tak! i... i... i... miał otwarte usta i patrzył na.... na mnie tak... jakby... jakby wcale mnie nie... nie.... nie widział...

Podniosła ręce do twarzy i zaszlochała rozpaczliwie.

— Coś mu się stało. Boję się, że coś mu się stało — powtórzyła. — O, panie Jobson, niech pan idzie i zobaczy.

— Trzeba to zbadać — zauważyłem. — Panie Jobson, w tem musi coś być.

— Tak pan myśli? Nigdy nie słyszałem niczego podobnego o kapitanie.

Postanowiliśmy wypić herbatę i iść. Po trzeciej szklance Maggie zaczęła okazywać przebłyski inteligencji.

Opowiedziała nam, że już przeszło od tygodnia nosiła się z myślą odwiedzenia kapitana. Przyszła przed siódmą. Zauważyła zaraz kwiaty posadzone w długiej skrzynce. Nacisnęła klamkę, która ku jej zdziwieniu nie otworzyła się tak jak zwykle. Jeszcze bardziej zdziwiła się, kiedy zapukała i nie otrzymała odpowiedzi. Wtedy poszła zajrzeć przez zakratowane okno.

Wewnątrz było ciemno. Kapitan siedział koło okna. Widziała go wyraźnie, ale pomimo, że go wołała, nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi. Wtedy ogarnął ją taki strach, że rzuciła się do uliczki. Wróciła do miasteczka, biegnąc całą drogę, wystraszona, zawiedziona i podniecona.

Złożyłem z Jobsonem naradę. On starał się w siebie wmówić, że nic się nie stało. Nie chciało mu się lecieć w noc na deszcz dla zadowolenia zachcianki głupiej dziewczyny. Z drugiej strony miał pewną obawę, że kapitanowi naprawdę mogło się coś stać.

— Nieraz się dziwiłem, że go kto nie zakatrupił — rzekł. — Nietrudno urządzić zasadzkę, zwłaszcza w ciemną, zimową noc. — Potrząsnął głową. — Nie dziwiłbym się...

— Teraz pan dajesz się ponosić fantazji — przerwałem mu, kładąc rękę na ramieniu Maggie. — Uspokój się, mała, pójdziemy zbadać, co się stało. Dziwne to, co nam opowiedziałaś, ale przekonasz się, że nie miałaś się czem trapić.

— I ja pójdę — odparła, zrywając się z krzesła.

Nie było na nią rady. Napróżno Jobson radził jej, żeby lepiej została w domu i nie włóczyła się po deszczu. Uparła się, że pójdzie z nami i poszła. Było już zupełnie ciemno. Jobson zabrał latarnię, ja lampkę elektryczną.

Deszcz siekł nam prosto w twarze, ścieżka była niewygodna prawie niewydeptana, kręta i wyboista. Jobson gubił się chwilami, pomimo, że przyświecał sobie latarnią. Pomyślałem, że nie zgodziłbym się wozić tędy ziemi w taczkach. Zauważyłem, że jeżeli Jobson lekceważył początkowo odkrycie Maggie, to tylko dlatego, żeby ją uspokoić. Teraz wszakże nie ukrywał już, że kapitan musiał mieć „furę" wrogów, ojców, mężów i braci.

Początkowo odnosił triumfy wśród wiejskich dziewcząt, potem, kiedy Middlehaven nabrało rozgłosu, jako letnisko — wśród letniczek. Sfera nie robiła mu różnicy. Kobiety szalały za nim masowo.

Jobson opowiadał mi to wszystko obszernie, nie licząc się bynajmniej z uczuciami Maggie, której miał niejako za złe, że go wygnała na noc, deszcz i zimno. Ale ona nic sobie z tego nie robiła. Z jednej strony lękała się o kapitana, z drugiej, musiała uważać, żeby nie wpaść w jaką dziurę, lub się nie przewrócić.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec zdarzających się ostatnio wypadków pożaru na strychach domów, władze bezpieczeństwa wydały na mocy zarządzenie p. wojewody Jaroszewicza z r. ub. o zapobieganiu pożarom polecenie, aby funkcjonarjusze Policji Państwowej sprawdzali skrupulatnie wszystkie strychy w celu stwierdzenia, czy nie są na nich, wbrew powyższemu zarządzeniu, przechowywane materjały łatwopalne. Sprawdzanie to rozpocznie się już w najbliższych dniach.

* * *

Zwalczanie zawodowych żebraków na ulicach Warszawy zaczyna przybierać ostatnio ostrzejszą formę. Kary wymierzane są przez władze administracyjne.

* * *

Wobec zwiększającej się liczby zachorowań na dur brzuszny w Warszawie, wydział szpitalnictwa magistratu, oprócz szpitala zakaźnego św. Stanisława, przyjmującego stale tych chorych, otworzył specjalne oddziały dla duru brzusznego w szpitalach Przemienienia Pańskiego, Dz. Jezus, Św. Ducha i w szpitalu starozakonnych, zawierające łącznie 240 łóżek. Wszystkie te łóżka są zajęte. Ogółem przebywa obecnie w szpitalach miejskich około 600 chorych na dur brzuszny.

* * *

Do stołecznego Sądu Okręgowego wpłynęła skarga autora dramatycznego, Wacława Grubińskiego przeciwko amerykańskiej wytwórni filmowej „Metro - Goldwyn - Mayer" na tle naruszenia praw autorskich. Pełnomocnik Wacława Grubińskiego, adw. Beylin skarży amerykańską wytwórnię o bezprawne nadanie filmowi jej produkcji tytułu „Niewinna grzesznica", który nosi sztuka Grubińskiego. Proces ten znajdzie się w m. październiku na wokandzie sądowej.

* * *

Kable telefoniczne podziemne ulegają często zniszczeniu narówni z przewodami wodociągowemi. Tak więc zauważono, że w niektórych miejscach wskutek działania prądów błądzących następuje elektroliza materjału otaczającego kabel, wskutek czego izolacja ołowiana ulega szybkiemu utlenieniu, przepuszcza wodę i przerywa połączenie. Pozatem zdarzały się wypadki, że szczury przegryzały ołów otaczający kabel. Takie wypadki zanotowano na ul. Bagateli, gdzie w dwóch miejscach kabel został przez szczury przegryziony. Dodać należy, że w rozmowach telefonicznych często słyszy się osłabiony głos rozmówcy. Wynika to wskutek popsucia się izolacji kabla podziemnego.

* * *

Liczną grupę pracowników gminy warszawskiej zaalarmowały w tych dniach pogłoski o rzekomem grożącem im już od 1 października r. b. zawieszeniu wypłaty 15 proc. dodatku, otrzymywanego zamiast dawnego dodatku stołecznego. Celem przeciwdziałania tej obniżce, tak znów dotkliwej dla pracowników gminy stołecznej, którym ostatnie redukcje zmniejszyły bardzo pobory, projektują oni zwołanie komisji porozumiewawczej związku urzędników i robotników. Prezydjum magistratu, chcąc uspokoić pracowników, wydało wyjaśnienie, że pogłoska ta nie odpowiada prawdzie.

KRATECZKI.

NIE UDAŁO SIĘ!

Amator inkasa.

Każdy najmniej nawet wrażliwy Czytelnik, lub Czytelniczka wyczuje dzisiaj, że jestem wzruszony. Jestem bardzo wzruszony. Siedząc bowiem przy biurku wpadło mi nagle na myśl obliczyć, ile razy już odrywałem Was od trosk i kłopotów, aby wywołać uśmiech na Waszych zmęczonych twarzach. I oto doszedłem do przerażającego wniosku: w tych dniach, mn. w. koło 1 października przypadnie jubileusz 1500-ych krateczek. Tysiąc i pięćset razy pisałem codziennie ten sam tytuł „krateczki", tysiąc i pięćset razy śmieliście się razem ze mną z Kasy Chorych, z magistratu, z Kugelszwanca i Pipmana, tysiąc pięćset razy wymyślałem na kobiety, które w gruncie rzeczy tak bardzo (moja żona twierdzi, że aż za bardzo) kocham, tysiąc pięćset razy brałem do ręki pióro, aby podzielić się z Wami wesołemi i smutnemi wrażeniami i tysiąc pięćset razy czułem, że chociaż obcy, jesteśmy jednak sobie bliscy, gdyż łączy nas mądra maksyma uśmiechania się nawet wtedy, gdy jest smutno.

Ale nie rozczulajmy się, drodzy i mili Czytelnicy, związani ze mną tysiąc i pięćsetnym uśmiechem. 1 października, jeśli szczątki nadszarpniętej a cotami pensji wystarczą, wypiję za swoje i Wasze zdrowie „angielkę" wódki i [illegible] kieliszek konjaku. Było nie-było! Szalejmy! Jeszcze jedna szklanka wody z malinowym sokiem!! W dniu tak rzadkiego jubileuszu niema co sobie żałować! I dlatego jeśli 2 października „krateczki" w „Echu" nie ukażą się, wiedźcie, że są to skutki jubileuszu, który spędzę hucznie, gdyż moi przyjaciele, znajomi, wielbiciele i wielbicielki zasypią mnie przecież, konjakami i t. d. Chyba, żeby nie...

Znajomi moi często pytają mnie:

— Jak pan to robi, że codziennie ma jakiś koncept, humor i t. d.?

Odpowiadam im:

— To jest bardzo proste: nie czytuję artykułów wstępnych, nie chodzę do Kasy Chorych, nie płacę komornego i nie piję wody.

Dzięki tej zasadzie zdołałem przez 1500 dni zabawić siebie i innych, i mam nadzieję jeszcze parę tysięcy dni robić to samo. Narazie zaś czekam dnia jubileuszu, zgryźliwych życzeń „przyjaciół" i życzliwych — Czytelników, którzy również niechaj za moje zdrowie jedną wódkę gdzieś tam, w domu, lub knajpce, wypiją.

GONIEC.

A narazie wróćmy do spraw bieżących:

U Salomona Tygielskiego, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej pracował w charakterze gońca 15-letni Szczepan Sysko, chłopię sprytne i potrzebujące pieniędzy.

W dniu 23 września Sysko podsłuchał rozmowę, jaką Tygielski prowadził ze swym dłużnikiem Janklem Obergowiczem. Z toku tej rozmowy Sysko dowiedział się, że za kilka dni Tygielski ma przysłać do Obergowicza po dług 50 złotych.

Sysko tę cenną wiadomość postanowił wykorzystać i po paru dniach samowolnie zgłosił się po odbiór pieniążków. Jednak że Obergowicz był bardzo ostrożny, pieniędzy nie dał natomiast spytał Tygielskiego, czy on wysyłał gońca.

W rezultacie tej nieudanej kombinacji Sąd Grodzki skazał Szczepana Syskę na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Historyczne wodociągi.

Kopernik w roli inżyniera.

Z Lubawy donoszą:

Lubawa jest bodaj jedynem miastem na Pomorzu, którego zaopatrzenie w wodę do codziennego użytku polega na najprymitywniejszym sposobie. Nie mając dobrej wody studziennej, idąc ongiś za wskazaniem Kopernika, założyło przy pomocy rur (pierwotnie drewnianych) wodociągi do źródeł wzgórz pod Lipą, wydających obficie znakomitą wodę. Ten archaiczny system zaopatrywania miasta w wodę

zachował się po dzień dzisiejszy.

Woda sprowadzana do miasta, wznosi się mniej więcej do wysokości źródeł, tj. do pierwszego piętra kamienic; wyższe piętra nie mają własnych instalacyj wodociągowych.

Przystępując obecnie do usunięcia tych niedomagań, miasto stawi w Lipie maszynę z naciśnieniem hydraulicznem tak, że woda w przyszłości dochodzić będzie do wszystkich mieszkań. Wykonanie projektu kosztować będzie 18.000 zł.

Przypomnieć należy przy tej sposobności, że Kopernik bywał jako gość u biskupa w Lubawie, gdzie ówcześni biskupi chełmińscy mieli swą rezydencję. Kronikarze twierdzą, że Kopernik jest również inicjatorem wodociągów — [illegible]zbarku (Heilsberg na Warmji) i t. zw. „Wasserkunst" w Grudziądzu.

Lubawa jest miastem wybitnie kresowem. Wskutek niekorzystnie pociągniętych granic, tracąc część gospodarczego zaplecza i dogodne połączenie kolejowe (przez Iławę) z większemi ośrodkami Pomorza, miasto poczyna podupadać. Opracowano wprawdzie projekt budowy odcinka kolejowego Rakowice—Jamielnik, lecz o jego wykonaniu jak dotąd nic nie słychać.

Pościg lekarza za opryszkiem.

Niezwykłe zajście w sanatorjum.

Ze Lwowa donoszą:

Widownią niezwykle sensacyjnego pościgu za złodziejem były ulice Lwowa. Do sanatorjum „Salus" przy ulicy Senatorskiej 5, przybyło dwóch młodych

eleganckich ubranych ludzi

i zapytali portjera, jakie są warunki przyjęcia i pielęgnowania położnicy. Gdy portjer udał się z jednym do lekarza, drugi przybyły rozbił tymczasem puszkę na datki na wdowy po lekarzach i wyjął z niej

sto kilkadziesiąt złotych,

a następnie szybko uciekł. Spostrzegła to jedna ze służących i doniosła o tem lekarzowi. Ten zawiadomił o kradzieży policję, sam zaś zatrzymywał drugiego młodzieńca rozmową. Młodzieniaszek zauważył, że informacje lekarza trwają dziwnie długo, oświadczył więc, że się śpieszy. Wówczas lekarz zamknął drzwi na klucz. Widząc to, „klient" rzucił się ku oknu i wyskoczył na ulicę. Lekarz rozpoczął pościg, a widząc że złodzieja nie dogoni, wsiadł nawet do auta i kazał pędzić za uciekającym, a do pogoni przyłączyło się wielu przechodniów. Ścigany biegł ulicą Batorego, potem skręcił w ulicę Boularda i znikł w drzwiach firmy blacharskiej Petry'ego (Boularda 4). Biorący udział w pogoni wpadli za nim do sklepu i pytali gdzie podział się uciekający osobnik. Petry dawał niejasne odpowiedzi, jakby był w zmowie z gonionym. Tymczasem przechodnie złapali draba w bramie budynku Prokuratury.

Sprowadzono go na X Komisarjat P. P. Tu wylegitymował on się, jako prawdziwy inkasent firmy Petry'ego, do której się w ucieczce schronił. Jest to 21-letni Tadeusz Kulibaba, syn woźnego magazynu tytuniowego (ul. Zamkowa 10). Zamknięto go w areszcie.

Ukarana podejrzliwość.

Przykra przygoda zazdrosnego męża.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zazdrość jest straszna chorobą. Doświadczył tego młody małżonek, agent handlowy R., zamieszkały przy placu Piastowskim. Onegdaj otrzymał on list anonimowy z doniesieniem

że żona go zdradza.

Zamiast list rzucić do kosza, przejął się jakoś bardzo jego treścią. Strasznie się zaniepokoił. Nie dowierzając swej żonie, pragnął ją schwycić na gorącym uczynku i to — jak najprędzej. Kombinował...

Napisał poufny list do przyjaciela w Gdyni — przedstawiając mu całą sprawę — ażeby ten z Gdyni wysłał telegram do R. treści następującej: „Przyjedź natychmiast — dobra transakcja". Telegram nadszedł do Bydgoszczy. P. R. udowodnił żonie konieczność wyjazdu i niebawem rzekomo wyruszył do Gdyni, gdzie chciał zabawić kilka dni... Chciał jednak jeszcze żonie zrobić niespodziankę to też kupił dla niej jak i dla jej przyjaciółki bilety do teatru.

Tymczasem młody i zazdrosny małżonek nie wyjechał do Gdyni, lecz pozostał w Bydgoszczy i w czasie, gdy żona znajdowała się w teatrze,

cichaczem powrócił znowu do mieszkania.

Ukrył się w sypialni — w wgłębieniu za szafą i w tej niemiłej pozycji oczekiwał powrotu żony... z kochankiem. „Oj, łajdaki, zabiję ich" — pomyślał ten nowoczesny Otello.

Wbrew oczekiwaniom męża, żona powróciła sama do domu. Rozebrała się, zgasiła światło i położyła się do łóżka. Małżonek tymczasem

za szafą dusił się.

nogi mu ścierpły w tej strasznej pozycji. Nie wytrzymał już dłużej męczarni...

Powoli i pocichuteńku odsuwał szafę gdy nagle żona usłyszała szelest, zerwała się z łóżka i z rozpaczliwym okrzykiem na ustach: „Złodziej!" w negliżu wyruszyła na korytarz. Mieszkańcy domu zbudzeni przeraźliwym krzykiem kobiety pośpieszyli jej z pomocą. Oczywiście, zaalarmowano także policję, ażeby przymknąć „złodzieja".

Jakież wielkie było przerażenie żony, lokatorów i policji, gdy „złodziejem" okazał się własny mąż. Trudno to opisać. Zazdrosny p. R. pokrył się rumieńcem wstydu — podejrzliwość jego została dotkliwie ukarana.

Czy warto być zazdrosnym? Czy warto dać posłuch listom anonimowym? Niech Czytelnicy sami osądzą!

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dz. bież., 12.10 Przegląd prasy polskiej, 12.40 Urzęd. kom. PIM., 12.45—14.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15,00 Kom. gospodarczy, 15.10—15.30 Piosenki w wyk. chóru Warsa i Hanki Ordonówny. 15.30 Kom. LOPP., 15.35—16.35 Muzyka, 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.40 Przegląd najnowsz. wydawn. omówi prof. H. Mościcki, 18.00 „Polska flota handlowa" wygłosi dr. F. Hilchen, 18.20 Muzyka salonowa, 19,10 Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce. 19.35 Pras. Dz. Radj., 19.45 Kom. roln. Min. Roln., 19.55 Program na dz. nast., 20.00—21,20 Polska muz. taneczna i ludowa. W przerwie kwadrans literacki: „Wawrzon Dąbek, wojdówki". Epizod z powieści Kruczkowskiego p. t. „Kordjan i cham". 21.20 Słuchowisko Foley'a p. t. „Przy telefonie"., w radjof. Langfiera. audycja połączona z konkursem dla radjosłuchaczy. 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj., 21.55 Kom. dla komunikacji lotniczej. 22,00 Muzyka taneczna. 22,40 Wiadomości sportowe, 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00 Transmisja z Berlina. 15.00—15.25 Program muzyczny dla dzieci. 16.00—16.25 Aud. pedagogiczna. J. Pilantz: „Młody nauczyciel". 16.30—17.30 Koncert z Berlina. 17,30—17.55 Leo Weismantel: „Duch jako mowa", 18,00—18,25 Aktualja muzyczne Suita fortepianowa z opery „Die Buergschaft" Kurta Weilla. — Prof. J. Jolles. 18.30—18.55 Hiszpański dla zaawansowanych. 19,20—19,35 Dr R. Pechel: „Za i przeciw". 20.00 Tr. z Królewca. 21.10 Koncert z Wrocławia. 22,30—24,00 Tr. z Kolonji.

Popierajcie przemysł krajowy!

EDMOND JALOUX.

Zaczarowany zamek.

Po śmierci ojca Jan i Szarlota Fuerbach przekonali się, że spadek, jaki im zostawił, prócz domku w ogrodzie na krańcach miasta, składał się tylko z niewielkiej sumy pieniężnej. Jan, studjujący na uniwersytecie w Strassburgu, stwierdził, że środki nie wystarczą mu już do czasu otrzymania doktoratu. Zrzekł się więc swej części spadku na dobro niezamężnej jeszcze siostry, a sam wyjechał zagranicę dla objęcia posady nauczyciela prywatnego.

Jan Fuerbach pozornie robił wrażenie człowieka energicznego. W rzeczywistości jednak był marzycielem goniącym chimery, tchórzem wobec życia, człowiekiem słabego charakteru, a w gruncie rzeczy także i leniwego usposobienia. Nie uzewnętrzniał tych braków, gdyż ojciec jego wychowywał go w surowej karności, pomimo to zdarzało mu się trwonić długie godziny na miłych ale bezowocnych marzeniach. Wydawał się milczący, nawet zlekka dziki, na podobieństwo ojca swego, sądzono więc, że był zapalczywy i brutalny, jak ojciec, tem bardziej, że kiedyś w sprzeczce uderzeniem pięści powalił towarzysza.

Posady, jaką objąć miał, udzielał mu lord Lawless, poszukujący dla syna swego nauczyciela języka francuskiego, greckiego i łaciny. Jan spędzać miał trzy miesiące letnie w Londynie, a pozostały okres roku w zamku, położonym na północy Szkocji.

Wyjechał z przyjemnością, gdyż życie, jakie prowadził u boku siostry, ciążyło mu. Pożegnał ją z tak widoczną ulgą, że z tego powodu doznała przykrości.

Listy, które odbierała później, zastanawiały ją wyrazem przywiązania, jakie z nich tchnęło. Pisał, iż żałował małego ich miasteczka, domku ukrytego w listwie chmielu, długich rozmów wieczornych z siostrą przed ogniem na kominku. Pomimo to rad był z losu, jaki przypadł mu w udziale. Opisywał również z entuzjazmem zamek lorda Lawless'a, olbrzymi gmach zbudowany w stylu włoskiego Odrodzenia, na tarasach położonych tuż nad morzem. Dookoła znajdowały się gęste lasy na zboczach gór.

Powoli, za pośrednictwem swych listów, Jan wprowadzał siostrę w cudowną atmosferę życia, które prowadził w rodzinie lorda Lawless'a. Po kilku tygodniach zaczął jej opisywać siostrę lady Lawless, osobę najczystszego typu greckiego z rudawemi włosami i prześliczną cerą.

— Ideał urody, o którym mówił mi często, — pomyślała Szarlota Fuerbach. — Oby tylko nie zakochał się w niej nieszczęśliwie! —"

Stało się tak, niestety, wkrótce Lecz było rzeczą nieoczekiwaną, że miss Oliwja, zamiast odepchnąć sentymentalne porywy człowieka, z którym dzieliło ją wszystko, zdawała się sama szukać jego towarzystwa. Jan opisywał siostrze wspólne z miss Oliwją przechadzki w lesie i na brzegu morza. Opowiadał Szarlocie, jak karmili w lesie oswojone sarny lub przyglądali się, siedząc na skałach wybrzeża, lotowi mew, krążących nad morską tonią...

Pewnego dnia Szarlota odebrała bardziej jeszcze intymne szczegóły o stosunkach brata z miss Wickham.

„Wczoraj, — pisał Jan, — przeżyłem najpiękniejszy dzień w życiu. Wyszliśmy z Oliwją z parku zamkowego, by zwiedzić ruiny kapliczki, znajdującej się na wzgórzu nad morzem w cudownem — naprawdę — położeniu. Od zamku dzieliła nas niewielka zatoka, w której odbijał się jak pałac z bajki. Dzień miał się ku schyłkowi; atmosfera dookoła nas była skąpana w czerwieni, zarazem intensywnej i łagodnej, jak obieg krwi pod skórą. W tem oświetleniu piękność miss Wickham nabierała nieziemskiego — zaiste — uroku. Nie mogłem powstrzymać wyrazu swego zachwytu, a gdy zarumieniła się na moje słowa, zdobyłem się na szaloną śmiałość wyznania jej mych uczuć... A czy zgadniesz, co mi na to odpowiedziała? Nic. Nic zgoła. Tylko objęła mnie za szyję i pocałowała... Nie umiem Ci opisać radości, jaka rozpiera mi serce. Nie wiem, czy jest to jawa, czy sen, czy jestem człowiekiem tylko, czy półbogiem?... Pobierzemy się, skoro tylko Oliwja dojdzie do pełnoletności..."

Pomimo radosnego wzruszenia, spowodowanego tym listem, Szarlota czuła się zlekka zaniepokojona. Przypomniała sobie bowiem pewne dziwactwa charakteru brata, jego niezwykłą zdolność opowiadania nieprawdopodobnych zdarzeń jako rzekomych faktów własnego przeżycia. Nie bacząc na to, w odpowiedziach swych nie napomknęła o tych wspomnieniach.

W ciągu roku jeszcze Jan rozpisywał się na temat bajecznego życia swego w zamku lorda Lawless'a: zbliżała się data pełnoletności Oliwji, niezadługo miał ją poślubić. W międzyczasie przyjęcia, zabawy, koncerty i bale kostjumowe odbywały się — kolejno długim szeregiem. Jan nie pisał nigdy o Londynie, gdzie powinien był spędzić kilka miesięcy, lecz dziwnym trafem wszystkie listy jego nosiły pieczęć tego miasta zamiast pieczęci miasta na północy Szkocji, gdzie rzekomo mieszkał.

Półtora roku po wyjeździe brata Szarlota postanowiła odwiedzić w Strassburgu profesora, z którego pomocą Jan otrzymał posadę w domu lorda. Chodziło jej przedewszytkiem o potwierdzenie lub zniweczenie własnych wątpliwości.

— O! ładny ptaszek z brata pani! — rzekł jej stary profesor. — Trzy miesiące po przyjeździe do Londynu rzucił posadę u lorda Lawless'a bez godziwej ku temu przyczyny i odtąd ani razu nie napisał do mnie...

Szarlota, nie zdradziwszy się niczem, powróciła do domu zupełnie przybita, nie znajdując wytłumaczenia dla kłamstw brata. Nie pojmowała, dlaczego pisał jej o swych chorobliwych złudzeniach. Czyżby tracił rozum?

Wkrótce potem otrzymała lakoniczny list z Londynu od nieznajomej kobiety, odnajmującej — jak pisała — pokój panu Fuerbachowi, choremu na suchoty. Radziła Szarlocie przyjazd jak najszybszy, a ile chciała jeszcze zastać brata przy życiu.

Szarlota wyjechała w pośpiechu. W jednej z najsmutniejszych i najbardziej ponurych dzielnic Londynu odnalazła wreszcie konającego Jana w nędznym pokoju. Nie poznał już siostry.

Mrs. Gardener wytłumaczyła Szarlocie, że mieszkał u niej już od piętnastu miesięcy. Utrzymywał się z nędznych zarobków, nie dozwalających mu nawet zjeść dosyta, lecz regularnie opłacał swój pokój. Właściwą przyczyną jego choroby była nędza, lecz przed dwoma miesiącami jeszcze zabronił swej gospodyni pisać o tem do siostry.

— Nigdy nie widziałam człowieka tak szczęśliwego z pozoru, — mówiła mrs. Gardener. — Wydawało się to wprost niezrozumiałe. Był zawsze wesoły, uśmiechnięty, ze wszystkiego zadowolony. A gdy wypytywałam go o to, co właściwie robi, odpowiadał mi: Niech się pani o mnie nie troszczy. Gdy dowie się pani prawdy, będzie zdumiona"...

Po śmierci brata, siedząc przy jego łóżku, Szarlota zauważyła na ścianie obraz w połamanej ramie, którego dotąd w swem zmartwieniu nie dostrzegła. Poznała majestatyczny gmach, tak często opisywany jej przez brata. Była to marna reprodukcja obrazu Klaudjusza Lorrain: „Zaczarowany zamek". Oczywiście nie miał nic wspólnego z prawdziwą siedzibą lorda Lawless'a, do której biedny Jan zapewnie nigdy przyzwyczaić się nie mógł i którą porzucił, by żyć istnieniem wymarzonem przed obrazem pałacu z bajki!

Tłum. L. M.

SPORT.

Państwowa Odznaka Sportowa

Wzorce gimnastyczne dla mężczyzn.

W ślad za tabelami, których druk już ukończyliśmy podajemy obecnie wzorce gimnastyczne które zupełniają i wyjaśniają ostatecznie tabele:

We wzorach są podane dwie odmiany ćwiczeń oznaczone literami a) lub b):

pod a) są podane ćwiczenia z przyrządami, obowiązujące przedewszystkiem osoby, służące czynnie w wojsku i młodzież szkolna tych oddziałów i zakładów, gdzie jest sala gimnastycznaa z przyrządami:

pod b) są podane ćwiczenia bez przyrządów, które obowiązują tych, którzy z sal gimnastycznych korzystać nie mogą

O zastosowaniu jednej z odmian wzorca gimnastycznego decyduje fachowy członek komisji próby, który przestrzega zasady jednolitości w...ych ćwiczeń, t. zn., że nakazuje przerabiać całkowicie według jednej odmiany a) lub b). Ćwiczenie wspólne dla obu odmian są odpowiednio zaznaczone (ab). Ćwiczenie pod a) może być zastąpione ćwiczeniem pod b) w razie braku w roli odpowiedniego przyrządu.

Wzorce gimnastyczne o POS nie są wzorcami normalnych lekcyj gimnastyki, lecz zestawieniem ćwiczeń gimnastycznych, których prawidłowe i poprawne wykonanie świadczy o wszechstronnej sprawności ruchowej osobnika. Lekcje gimnastyczne, mające na celu przygotowanie do ćwiczeń podanych we wzorcach o POS należy odpowiednio zmienić i uzupełnić w myśl metodyki ćwiczeń gimnastycznych.

Wajsówna — Heublein.

Zawody międzynarodowe.

W bieżącym sezonie sportowcy nasi walczyć będą z zagranicznymi na kilku terenach.

W dniu 8 października rozegrane zostaną w Katowicach zawody lekkoatletyczne. W ramach zawodów odbędą się trzy pojedynki: pomiędzy Kusocińskim, a najlepszym długodystansowcem niemieckim, Syringiem; pomiędzy dyskobolkami: Wajsówną i Niemką Heublein, wreszcie pomiędzy miotaczami kuli — Heljaszem i Niemcem Hirschfeldem.

W Dortmundzie zostanie rozegrany dn. 13 listopada rewanżowy mecz bokserski Niemcy — Polska. Jak wiadomo, rok temu zwyciężyła w Poznaniu Polska 10:6.

Szwedzki Zw. Bokserski zaakceptował propozycję Polskiego Zw. Boks. rozegrania meczu Polska — Szwecja w dniu 4 grudnia b. r. w Warszawie, a ponadto paru dalszych spotkań: Szwecja — Łódź lub Szwecja Katowice w dniu 8 grudnia b. r. w jednym z tych dwu miast.

Pięściarski mecz z Finlandją proponowany na dn. 9 października odbędzie się w późniejszym terminie.

„Złota przyłbica".

Polacy na zawodach motocyklowych.

Po „Masarykovym okruhu", który jako największa impreza sportowców automobilowych wzbudził wielkie zainteresowanie w światowych kołach sportowych, odbędzie się w najbliższych dniach druga po dobna impreza t. zw. „Złota przyłbica" — wyścigi motocyklowe na płaskiej trasie. Wyścigi odbywać się będą w Pardubicach w wschodnich Czechach, na trawnistej drodze.

Zawodnicy oczywiście muszą świetnie władać swą maszyną, bowiem zakręty na płaskiej drodze są nadzwyczaj niebezpieczne. Dotychczas impreza taka odbywała się trzy razy o nagrodę w formie złotej przyłbicy wygrali Czechosłowak Pohl, Jugosłowianin Sztrban i Niemiec Klein.

W roku ubiegłym zawodom przypatrywało się przeszło 50.000 widzów.

Jak z dotychczasowych zgłoszeń sądzić można i tegoroczne wyścigi budzą wielkie zainteresowanie. I tegoroczne obsadzenie jest wyśmienite. W kategorji słabszych wozów (do 175 cm) startują Horman Cz) z silnikiem JAWA, Brand (CZSŁ) JAWA, Zorczicz (Jugosł.), Mayer (Austrja), Winkler (Niemcy) na DKW, Scott (Anglja) JAWA i in.

W drugiej kategorji do 250 cm: Zukal (Czsł - Terrot), Nohejl (Czsł-DKW), Winkler (Niemcy DKW) Messner i Schörz (Austrja). Uroicz (Jugosławja DKW), Weyl (Polska Rudge), dalej Niemcy Hieronymus, Ryll i cały szereg Czechosłowaków na różnych maszynach.

Kategorja trzecia do 350 cm. startuje o złotą przyłbicę. Zwycięzca z tej kategorji wygrywa złotą przyłbicę.

Startują obok czechosłowackich zawodników również Jugosłowianin Sztrban na Harley Davidson, Uroicz na Motosacoche, Ziółkowski (Polska) na AIS, Ruthe (Niemcy Sunbeam), Zumecnik (Węgry Rudge), i inni.

Główna kategorja do 500 cm, której start jest ostateczną rozgrywką o złotą przyłbicę ma największe znaczenie.

Startują w niej najlepsi zawodnicy automobilowi jak: Patchet (Anglja JAWA), Scott (Anglja JAWA), „latający duńczyk" Sörensen na Rudge, Tölcke (Niemcy Sunbeam), Allinger (Niemcy Douglas), Sztrban (Jugosłowacja BSA), Bogusławski (Polska Rudge), z Czechosłowaków Neugebauer, Filipowicz, Dłupela, Brand, Machar i cały szereg zawodników austrjackich oraz trzej zawodnicy francuscy na maszynach Terrot.

Pogoń pojedzie do Berlina na mecz z „Tennis-Borusią".

Za pośrednictwem polskiego komitetu sportowego w Berlinie otrzymała Pogoń propozycję rozegrania 9 października meczu piłkarskiego z Tennis Borusią. Decyzja w sprawie tej zostanie powzięta w najkrótszym czasie.

Sport w kilku słowach.

(—) Odbyły się finały tennisowe o mistrzostwo Polski w grze pojedyńczej pań między Jędrzejowską a Dubieńską (obie z AZS. krakowskiego).

Zwyciężyła Jędrzejowska w dwóch setach: 6:1, 6:4 uzyskując tem samem mistrzostwo Polski.

Dubieńska grała niezwykle ambitnie, jednak Jędrzejowska miała przez cały czas gry, jak widać z wyniku, silną przewagę nad przeciwniczką, która, zdobywszy w drugim secie trzy gemy, jeden po drugim, załamała się i Jędrzejowska, mijając Dubieńską przy siatce, w kilku gemach osiągnęła wygraną.

(—) W Mysłowicach odbędą się w nadchodzącą niedzielę zawody bokserskie, na których odbędzie się sensacyjna sześciorundowa walka Stibbego z Wocką. Prócz Stibbego wyjeżdża do Mysłowic również Wurm (Un.-Touring), który spotka się w wadze półciężkiej z vicemistrzem województwa śląskiego Galusem. Oby dwie walki wywołały na Śląsku ogromną sensację i są poprzedzone wielką reklamą. Po walce Stibbe—Wocka w Mysłowicach odbędzie się w Łodzi rewanżowa walka powyższych pięściarzy. Zawody w Mysłowicach rozpoczną się w niedzielę o godz. 20-ej wieczorem.

(—) W związku z biegami naprzełaj, które odbędą się na zakończenie sezonu lekkoatletycznego na Zdrowiu, dowiadujemy się o niezwykłem zainteresowaniu powyższą imprezą. Spodziewany jest udział ok. 200 zawodników, gdyż ŁKS zgłasza całą sekcję lekkoatletyczną żeńską i męską, KPZjednoczone wszystkie sekcje, jak kolarską, bokserską, piłki nożnej i t. d. poza tem licznie obsadza bieg kluby: Geyer, IKP Strzelec, Makkabi, Sokół, Hakoah i in., a prócz tego napływają liczne zgłoszenia zawodników niestowarzyszonych. Biegi będą nosiły charakter propagandowy. Start biegu dla kobiet (dystans ok. 1200 m.) nastąpi o godz. 10-ej dla zawodników niestowarzyszonych o 10.30 i dla stowarzyszonych o 11. (Dystans ok. 3 klm.) Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretarjat ŁOZLA, ul. Piotrkowska Nr. 174, do soboty włącznie

(—) W dniu wczorajszym zostały ustalone reprezentacje Łodzi i Warszawy na mecz międzymiastowy, który zostanie rozegrany w niedzielę w Łodzi na boisku ŁKSu, o godz. 15.30. Do reprezentacji Łodzi zostali wyznaczeni: bramka: Mila (ŁKS) Lass (ŁTSG), obrona: Karasiak ŁKS., Mikołajczyk (ŁTSG) Kudelski SKS. pomoc: Pegra, (KS.) Welnic (ŁKS), Triebe (ŁTSG), atak: Król, Sowjak (ŁKS) Klimczak (Turyści), Herbstreich, Durka (ŁKS) Frankus — Turyści Francman (Ł. T.S.G.). Kapitan związkowy wyznaczył wraz z rezerwami 15-tu graczy.

Reprezentację Warszawy stanowią: bramka: Jachimek (Warszawianka), obrona: Zającz kowski (Legja), Rusin (Warsz.) pomoc — Nowakowski, Cebulak, Szaller (Legja) atak: Przeorowski (Marymont), Pazurek (Polonja), Kotkowski (Warsz.), Przeździecki (Legja) i Szczepaniak (Polonia). Jako przedmecz odbędzie się o godz. 14—ej spotkanie towarzyskie: Orkan—Wima.

(—) W nadchodzący piątek, organizuje klub „Zjednoczone" o godzinie 19-ej międzyklubowe zawody bokserskie w lokalu własnym, przy ul. Przędzalnianej 68.

W zawodach powyższych wezmą udział następujący pięściarze: IKP: Gapicki, Rundo, Leszczyński, Owczarek i Stahl I; ŁKS: Krzywański I i II, Sobański; Geyer: Ostrowski, Lipiec; „Union": Frank, Schön. KP. Zjednoczone: Brzęczek, Michalak, Zieliński, Korsak, Stanikowski, Marczewski; Pawlak, Sobosz, Bystry i Jaskóła.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się w Wiedniu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Austrja - Polska. Wobec słabej formy polskich sprinterów Czyża i Trojanowskiego II, wyjechał na telegraficzne wezwanie PZLA do Wiednia rewelacyjny lekkoatleta śląski Hillman, który wystąpi prawdopodobnie w biegu 100 m. i w sztafecie (ewnt. w biegu 400 m.). W skoku wdal zamiast kontuzjonowanego w Pradze Nowaka wystąpi Nowosielski (Nowak po odpoczynku wystąpi na meczu z Węgrami w Budapeszcie.) Specjalną sensacją meczu w Wiedniu budzi zapowiedziana próba przez Kusocińskiego pobicia rekordu światowego Nurmiego na 2 mile angielskie (3.216 metrów.)

Program meczu Polska—Austrja przewiduje następujące konkurencje: biegi 100 m., 400 m., 800 mtr., 3 klm., 110 mtr. płotki, skok wdal wzwyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem oraz sztafetą szwedzką. Austrjacy ustalili przeciwko Polsce następującą reprezentację: 100 m.: Lechner, Klein albo Plutner, 400 mtr. — Gudenus, Deutscher; 800 mtr.: Pugl, Weigl albo Kunschik; 3 klm. — Lejtgeb, Leban: 110 m. płotki — Landmajer, Deschka; skok wdal: Peintner, Bauer albo Juszinsky, skok wzwyż: Juszinsky, Pauer; tyczka: dr. Höller, Broksch; kula: Janausch, Vetter; dysk: Janausch, Vetter; oszczep: Bezwoda, Helischek. Sztafeta szwedzka: Gudenus, Gotz, Lechner, Klein albo Plutner. Główne momenty meczu Polska—Austrja będą transmitowane przez radjo ok. godz. 16—17-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Cyrulik: — Zaczynamy golić.
Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.
Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.
Capitol: — Mistigri.
Casino: — Pogromcy przestworzy.
Corso: — I Ming Toy. II Jak zarobić 1.000 dolarów tygodniowo.
Czary — W krzyżowym ognu.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Ludowy: — Żegnaj Mascote.
Luna — Ronny.
Metro: — I. Ja się boję utyć. II Karolek ratuje Europę.
Mimoza — Aniołowie piekła.
Oświatowy: — Dla dorosł. Tragedja napiętnowanych dla młodz. Królewski jeździec.
Palace: — Moskwa bez maski.
Pan: — I. Kobieto nie grzesz! II. Marynarz wbrew woli.
Przedwiośnia: — Bracia Karamazow.
Rakieta: — Zew ziemi.
Resursa: — Straszna noc.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka: — Miljon.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 30.93 Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286.00, Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.50—379.50. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. — 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.10, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk; złoty (za 100 złotych) 57.64—57.76, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.61—57.73.

Paryż, 28 września. Londyn 88.19, Nowy Jork 25.53, Włochy 130.95, Szwajcarja 492 Warszawa 286.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 września. Loco 7.50, październik 7.38, listopad 7.40, grudzień 7.45.

Nowy Orlean, 28 września. Loco 7.50, październik 7.38, grudzień 7.48.

Liwerpool, 28 września. Loco 6.08, wrzesień 5.79, październik 5.79, listopad 5.76, grudzień 5.76.

Egipska, 28 września. Loco —, październik 8.33, listopad 8.39, grudzień 8.35.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ, KOPENHAGA ZWYŻKUJE.

Przy ogólnie słabszej tendencji wyróżniła się dziś dewiza duńska, która była droższa o 25 gr. na 100 kor. duńskich; N. Jork — kabel i czek zyskały po 0.1 gr. na 1 dolarze. Belgja, Praga i Włochy zmian kursowych nie wykazały zupełnie, pozostałe dewizy kształtowały się słabiej. Holandja straciła 3 gr. na 100 fl. hol., Londyn ok. 4 gr. na 1 funcie, Paryż 1 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja — 10 gr. na 100 fr. szwajcarskich.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Kursy pożyczek premjowych wykazały drobne zniżki przy mniejszem zainteresowaniu. Pożyczka Budowlana była początkowo utrzymana, pod koniec zaś — tańsza o 15 gr. Dolarówka po pewnych wahaniach obniżyła się o 25 gr. na sztuce. Bez zmiany pozostały w obrotach: 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych. Pożyczki dolarowe poniosły straty kursowe: 6 proc. Poż. Dol. 1.25 proc., a 7 proc. Stabilizacyjna 0.50 proc. w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych.

WIĘKSZY POPYT NA LISTY ZASTAWNE.

Niejednolity nastrój i cokolwiek większe obroty cechowały dział prywatnych papierów lokacyjnych. 4 i pół proc. L Z Tow. Kred. Ziem. Warsz., oraz 5 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy były tańsze o 0.25 proc., 8 proc. L Z Tow. Kred. m. Warszawy cieszyły się dość dużem zainteresowaniem, zyskując w rezultacie 0.12 proc.

W grupie prowincjonalnej — 8 proc. L Z m. Łodzi zmian kursowych nie wykazały; 10 proc. L Z Tow. Kred. m. Siedlec — w porównaniu do ost. not. oficj. z dn. 23 b. m. obniżyły się o 0.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.50—38.35, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r 40.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 53, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 48.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 56.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 52.00.

AKCJE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Akcje Banku Polskiego początkowo słabsze, wyrównały pod koniec stratę kursową, kończąc zebranie kursem niezmienionym. Warsz. Tow. Fabryk Cukru nabywano po cenie o 1 zł. niższej, (ost. not. 22 b. m.). W grupie metalurgicznej obracano akcjami Lilpopa po kursie o 25 gr. niższym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88.50—89, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19.00, Lilpop 13.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28 września. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16,25; pszenica jednolita 26.00—27,00, — zbierana 25.00—26.00, groch polny jadalny 25.00—28.00 z workiem, — Wiktorja 26.00—30.00 z workiem, mąka pszenna luksusowa 46.00—51.00, — 0000 41.00—46.00, — żytnia pytlowa 28.00—30.00, — sitkowa 22—24 — razowa 22—24.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w siedemnastym dniu ciągnienia 5ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

25,000 zł. Nr. 88144.

15.000 zł. Nr. 106785.

10,000 zł. Nr. 42733.

Po 3,000 zł. Nr. 9585 37023 114318 120881.

Po 2000 zł. Nr. 6817 16719 29290 51298 51612 55884 83158 83915 114537 121668 133700 149766.

Po 1,000 zł. Nr. 338 2615 3139 12586 20388 23681 26789 29138 30219 30926 32807 38076 41585 42203 51884 57597 63891 67576 67673 70113 70718 71206 71607 81515 82116 83895 89262 90692 91258 93384 99762 101118 105078 106342 116878 129322 134770 147857 149873.

Pa 250 złotych.

38 43 63 186 93 209 76 810 1038 60 103 63 236 512 603 707 801 42 96 903 94 2117 18 30 237 49 51 400 588 612 38 68 813 941 3011 86 144 250 84 319 28 67 459 562 90 616 84 713 14 838 95 4000 4 33 71 112 71 243 67 320 520 68 73 608 23 28 71 75 727 814 991 514 40 59 78 110 84 278 310 13 17 33 65 407 24 94 530 64 97 615 800 33 950 88 6158 457 62 77 525 611 14 37 711 12 14 81 813 909 7033 146 71 202 69 93 412 41 531 681 784 910 83 96 8033 354 408 626 64 703 809 39 56 91 934 71 9016 87 123 75 246 63 73 393 487 98 566 622 96 734 47 807 93 998 10014 25 208 74 84 321 419 504 79 618 32 46 80 755 853 69 972 11025 56 75 311 23 417 509 97 622 724 66 906 93 12002 134 199 277 80 87 419 23 29 95 60 69 622 26 95 804 14 910 31 807 13097 133 244 76 449 88 512 15 337 83 710 76 841 992 14064 91 142 440 83 92 514 64 74 95 613 55 787 835 48 983 15003 15 18 74 171 79 327 64 546 621 27 911 36 54 16030 31 75 78 221 73 594 754 66 80 831 47 17057 163 81 240 301 383 949 18084 88 120 30 61 299 450 597 624 865 909 19014 59 257 99 484 90 537 669 90 97 738 813 20056 99 253 310 88 93 471 75 577 768 74 916 21162 94 343 3421 32 505 652 817 22091 100 93 317 58 405 501 10 802 94 618 98 741 89 899 92 904 23072 152 77 429 590 900 24025 87 94 277 342 67 439 50 513 90 619 732 25094 156 309 59 446 502 18 609 33 96 763 77 841 95 26081 96 101 58 359 97 477 541 610 52 722 27 60 890 913 27027 47 110 21 33 219 43 304 422 544 98 623 712 46 860 28026 46 82 148 50 56 72 270 381 523 45 46 49 57 621 27 34 52 99 29008 90 256 335 48 501 16 95 614 26 80 88 756 99 813 30200 83 542 743 814 64 947 31057 79 224 40 92 514 62 65 653 712 32114 21 62 63 84 448 89 541 641 51 62 89 709 57 843 84 979 33158 261 63 339 414 53 77 801 937 67 34042 92 251 336 476 95 503 630 54 64 69 996 35024 182 202 40 81 312 61 599 697 768 929 69 36071 340 140 213 64 73 312 453 90 702 818 61 37068 82 177 82 227 92 318 22 61 720 718 35 94 855 935.

38084 93 128 76 280 3139 68 641 50 504 75 92 621 25 27 63 65 88 754 75 842 965 39003 17 28 42 46 84 168 67 364 494 689 94 713 39 30 894 40013 108 17 45 56 24 664 70 89 348 44 519 609 85 96 885 985 41079 86 153 220 32 54 319 443 638 726 35 49 973 42049 71 83 140 66 250 306 415 28 506 647 806 20 44 901 68 43029 116 355 69 461 74 80 521 60 802 21 59 44142 349 70 482 583 603 722 31 73 81 809 45139 214 86 405 71 601 9 724 857 66 81 946 66 88 46003 7 46 105 69 296 98 408 600 728 59 84 866 47000 73 166 253 88 363 416 21 30 34 37 571 655 730 90 926 48104 212 26 30 36 69 447 81 537 837 53 926 31 36 49050 69 94 126 41 79 83 228 310 65 405 25 528 32 85 615 26 31 773 955 50021 72 155 207 312 495 528 672 764 84 804 35 51190 373 486 511 29 603 79 846 49 60 92 979 52131 67 335 75 415 540 44 97 642 39 78 809 28 904 20 46 82 53010 261 491 511 77 602 713 21 69 854 87 900 12 69 90 54034 58 75 91 308 16 587 711 15 828 84 55004 83 117 87 285 326 32 400 577 704 40 51 81 820 28 954 67 56078 100 60 214 439 98 556 78 645 56 79 742 863 57005 185 93 273 352 407 62 533 81 607 741 91 886 927 58039 1001 295 326 80 99 52 628 57 84. 97 700 14 81 853 49044 180 269 360 94 533 654 702 30 91 829 37 933 66 60086 205 33 65 92 06 489 512 25 24 34 650 62 715 95 593 61057 60 120 75 78 239 61 375 77 412 95 534 660 941 94 62371 98 454 525 72 87 685 718 63018 78 117 44 272 73 74 82 451 61 90 562 70 776 805 64234 66 334 459 77 522 34 55 79 645 705 89 740 55 837 968 65026 218 21 88 398 510 42 87 690 702 57 69 74 915 93 66021 93 140 74 406 57 79 587 617 861 904 67094 202 664 70 750 806 73 941 51 68103 209 17 87 08 480 526 64 640 69 723 884 96 69043 65 199 210 21 68 348 455 66 509 53 611 30 717 805 43 46 959 700008 38 186 314 22 49 73 407 53 70 74 526 55 623 48 745 46 825 44 78 909 25 70 89 71046 107 34 79 216 45 54 355 528 43 629 743 94 904 24 87 72213 86 310 77 82 407 21 508 67 825 950 75 73024 259 88 366 415 21 61 511 648 778 891 954 74038 44 220 368 456 613 786 807 14 15 96 979 75965 66 78 140 482 441 572 616 719 887 919.

76025 26 49 90 99 106 229 71 371 95 406 57 683 704 18 65 903 7 77097 113 230 48 70 325 427 32 58 82 584 91 718 22 79 84 819 42 86 96 78170 85 306 58 509 75 606 65 83 776 869 926 47 503 70 79218 30 50 570 759 946 80066 105 28 323 85 568 634 60 731 71 879 945 81001 16 180 207 353 96 662 904 82059 102 19 250 410 521 76 732 400 804 958 83114 65 215 929 311 84 412 20 514 37 45 611 704 809 22 31 33 81 84046 86 98 117 90 215 62 69 303 89 93 410 52 538 64 92 780 85043 146 360 430 33 38 39 64 72 515 74 636 87 722 51 86000 54 127 210 423 523 65 662 96 714 891 937 55 87157 255 325 401 78 500 28 659 74 700 44818 910 11 88066 80 131 227 69 323 87 404 552 53 642 865 928 67 97 89060 219 30 69 427 518 38 71 78 722 70 91 838 41 967 90012 50 100 22 47 68 98 388 467 519 50 673 768 836 908 81 92 91160 200 6 72 327 36 87 43 44 407 90 598 688 98 729 32 71 77 976 85 92005 52 81 89 130 36 51 277 341 63 74 414 505 651 55 769 872 93009 73 108 49 63 76 77 230 323 467 537 717 33 69 72 859 66 87 915 20 30 34 94060 93 406 92 539 81 605 9 53 708 913 21 95024 106 11 62 72 275 91 411 13 20 45 47 605 86 771 822 922 46 96188 401 52 55 94 502 47 602 52 728 64 93 855 63 70 912 83 97016 121 29 250 356 483 519 39 40 60 808 55 65 70 87 910 98128 91 265 365 86 426 81 88 92 526 623 28 707 856 98 99009 55 185 218 47 94 474 583 629 798 817 25 63 945 100111 45 376 405 74 588 89 605 37 43 736 39 99 899 908 101162 78 90 93 361 458 79 85 563 623 767 76 77 931 102050 66 71 88 96 98 136 204 23 39 97 321 301 19 28 76 98 437 88 89 505 19 24 606 18 88 91 875 919 104090 144 211 369 475 84 538 652 708 14 56 813 93 909 37 10057 104 11 13 43 82 245 344 489 504 607 79 88 789 847 78 82 990 96 106014 166 332 78 418 35 98 520 22 699 745 84 87 803 27 63 72 911 107007 42 51 259 417 24 521 42 629 87 721 848 942 18004 39 131 200 19 56 66 411 88 619 880 936 109031 47 174 226 46 60 315 442 633 43 85 768 806 44 110041 59 148 209 69 379 416 20 522 96 615 60 734 53 65 76 895 111037 39 57 92 210 23 58 62 651 860 973 82 112029 76 103 12 15 251 402 45 536 53 336 84 848 76 84 113021 75 77 79 120 88 233 86 336 67 430 837 908.

114008 97 100 18 202 98 527 61 698 727 42 915 115060 154 203 316 46 517 20 64 72 845 71 987 116006 79 112 14 81 283 307 419 45 547 676 773 77 93 874 917 44 76 117025 68 8 129 38 815 997 118083 95 15 490 518 631 39 64 73 715 32 859 88 979 119017 35 66 116 38 228 84 329 62 75 89 416 563 75 630 62 712 803 16 56 58 95 907 120087 503 58 800 32 45 910 18 19 33 121043 80 106 24 60 342 99 654 80 85 812 977 94 122031 80 81 204 30 316 521 612 13 24 708 911 78 123110 38 218 72 77 98 354 411 54 600 99 722 40 880 903 20 124019 37 89 165 240 316 81 514 60 76 623 64 759 125040 161 291 368 551 64 79 658 823 62 90 126153 208 15 310 56 77 99 429 526 53 608 74 888 956 63 127251 308 16 34 48 99 417 551 689 728 41 838 914 78 87 128054 97 112 205 251 93 334 46 725 805 928 129140 247 438 75 519 800 15 583 130028 71 197 231 43 344 402 27 511 678 804 7 941 131113 280 316 28 411 19 580 649 714 29 92 132012 44 62 83 129 347 425 70 79 520 74 708 24 846 71 922 32 56 133009 144 53 99 211 45 91 309 70 695 706 77 931 134026 58 77 89 113 67 87 319 563 617 77 722 77 88 810 26 43 51 81 925 58 67 94 135019 76 185 221 30 369 75 481 86 517 743 926 42 46 136009 180 324 44 573 731 54 856 929 48 137054 86 95 122 76 98 205 87 428 40 51 63 85 698 805 47 138008 66 173 322 680 763 89 866 905 82 139047 54 248 317 96 516 19 89 608 94 95 777 923 51 140091 128 76 89 91 212 91 360 93 49 628 78 789 882 984 141038 58 68 78 104 22 95 119 29 393 456 73 503 610 19 37 73 815 89 920 27 142000 143 67 74 77 86 90 92 365 95 481 582 721 53 73 83 888 143041 48 136 46 256 88 91 93 344 89 456 71 706 33 34 74 814 95 976 144014 92 107 65 92 306 34 97 432 61 679 704 20 52 901 15 145019 44 133 85 92 206 63 68 306 27 63 94 446 68 98 533 602 16 747 84 890 146032 180 218 50 372 92 495 621 31 846 47 87 99 147049 123 276 302 818 19 25 43 76 902 70 148085 120 230 310 90 535 82 610 23 69 782 87 908 40 64 149014 15 58 60 170 99 337 53 69 74 452 511 55 67 606 71 719 976.

150128 58 76 256 811 57 58 65 550 725 64 870 99 902 82 85 151117 53 57 239 338 426 28 78 529 65 92 654 726 37 86 835 67 919 87 152011 54 67 110 257 61 91 479 642 54 792 819 28 78 89 907 29 153060 143 74 212 98 426 686 154027 205 21 58 89 93 505 71 602 15 20 776 86 816 949 155089 154 75 83 99 246 546 53 81 93 679 780 156011 209 20 70 91 388 91 425 508 62 76 606 45 514 63 99 15705 9 165 99 209 47 68 311 24 76 83 409 56 91 576 613 55 777 815 51 58 73 158095 264 394 499 576 89 679 777 864 72 964 159054 72 240 355 88 413 56 68 86 94 537 48 77 610 709 78 82 704

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami.
Wędzonka z brukwią.
Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Michałowi.
Wschód słońca 5,31
Zachód — 17,24
Długość dnia 11,53
Ubyło dnia 5.00
Tydzień 40

Słoń zjadł... mandaty karne.

Rozpacz policjanta.

Słoń imieniem Oliver, należący do wędrownego cyrku w Anglji, spłatał ostatnio brzydkiego figla policjantowi, regulującemu ruch na ulicach miasta Richmond. Prowadzono go wraz z innemi „numerami" cyrku w celach reklamowych. W pewnym momencie karawana zwierząt została zatrzymana przez policjanta, który chciał

przepuścić dwie ciężarówki.

Oliver, który kroczył na czele karawany, nie zwrócił jednak żadnej uwagi na podniesiona rękę stróża bezpieczeństwa i pociągnął za sobą swego przewodnika. Obydwaj zatrzymali się dopiero po przejściu po sterunku. Policjant mocno zagniewany wyjął notes i z przyzwyczajenia zapytał: „Nazwisko".

Albo Oliver źle zrozumiał o co chodzi, albo wziął notes za smakołyk. Dość, że wyciągnął swoją trąbę, wyrwał z ręki nic nie przeczuwającego policjanta notes i połknął go wraz z ołówkiem. Ponieważ w notesie był wypisany szereg innych mandatów karnych, policjant wpadł w rozpacz. A słoń najspokojniej w świecie ruszył dalej, wystawiając przedstawiciela władzy publicznej na pośmiewisko przechodniów.

Nowy sport.



W Ameryce rozpowszechnił się nowy rodzaj sportu wodnego: pływanie przy pomocy małego żagla.

Wędka w ręku nurka.

40 metrów pod powierzchnią morza.

Iście po Jules Verne'owsku brzmią opowiadania nurka włoskiego Rafaellíego, marynarza załogi statku „Artiglio", wydobywającego z głębin morskich

zatopione okręty.

Najdzielniejszy obecnie w świecie nurek Rafaelli rozpoczął swą karjerę jeszcze w r. 1915, kiedy to u wybrzeży hiszpańskich podnosił zatopiony okręt z ładunkiem złota. Ostatnio Rafaelli stał się sławny w związku z zatonięciem francuskiej łodzi podwodnej „Promethée", do której pierwszy dotarł, próbując nawiązać kontakt z pogrzebaną żywcem załogą.

Opowiadania Rafaelliego, potwierdzone całkowicie przez współtowarzyszy, brzmią jak najdziwniejsze twory wyobraźni.

W „Corriere della Serra", popularnem piśmie włoskiem, znajdujemy ostatnio następujący epizod.

W czasie pracy nad wydobyciem statku hiszpańskiego Rafaelli

zaobserwował większą rybę,

która systematycznie krążyła wpobliżu nurków, nie zdradzając wcale strachu. Zaciekawiony Rafaelli dostrzegł, że ryba polowała na muszle odrywane od kadłuba statku ciężkiemi butami nurków. W czasie odpoczynku ryba zbliżała się do nurków i zaglądała przez grube szkła skafandrów.

Mimo to zachowywała niezwykłą wprost ostrożność, błyskawicznie umykając, gdy Rafaelli usiłował ją złapać ręką.

Zawzięty nurek postanowił dopiąć celu i pewnego dnia zabrał ze sobą na dno morza... wędkę. Ryba uległa w walce z pomysłowością ludzką, a Rafaelli wrócił na ląd z wielką i niezwykłą zdobyczą. Był to chyba jedyny wypadek użycia wędki na głębokości 40 metrów pod powierzchnią morza.

Złota klatka bez łazienki.

Cesarzowej Elżbiecie nie wolno było się kąpać.

Ukazała się obecnie w Paryżu książka opisująca życie nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiety austrjackiej, żony Franciszka Józefa I.

Bawarska księżniczka z rodziny Wittelsbachów, została małżonką cesarza Austrji

w nader młodym wieku.

W wiedeńskim Burgu urządzono dla niej całe skrzydło pałacowe z wielkim przepychem. Brakowało tam tylko łazienki. To też młodziutka cesarzowa zainterpelowała swego małżonka w tej sprawie. Ale monarcha nie mógł zdecydować tak ważnej kwestji sam, bez zapytania się o opinję swej matki.

Arcyksiężna Zofja, zapytana przez cesarza, załamała ręce z oburzenia.

— Co takiego?! Twoja żona pragnie mieć łazienkę?! Czyż nie wiadomo tej kobiecie, co jest winna

swojemu stanowisku?!

Żądaniu cesarzowej odmówiono. Sfery dworskie szeptały sobie potem do ucha plotkę, jak na owe czasy niezwykle pikantną, że Elżbieta kąpie się pokryjomu w Dunaju. Gdy wiadomość ta dotarła do matki cesarza, zakazała ta najsurowiej Elżbiecie takich „niesłychanych ekstrawagancyj". W odpowiedzi na to cesarzowa Elżbieta wyjechała z Wiednia. Działo się to nie przed trzystu laty, ale zaledwie osiemdziesiąt kilka lat temu!...

Bankructwo dzielnicy rozkoszy.

Słynna Yoschiwara zostanie zlikwidowana.

Los Yoschiwary, słynnej „dzielnicy rozkoszy" w Tokio, opiewanej przez setki lat jako ośrodka życia nocnego stolicy Japonji, jest przypieczętowany. Goście i eksploatatorzy tej dzielnicy skarżą się, że gusta szerokiej publiczności zmieniły się na korzyść niekontrolowanych dzielnic Famanoi, Rameich i innych w Tokio i dokoła Tokio. Yoschiwara

zamyka swoje bramy.

Powodem zamknięcia Yoschiwary jest obecny kryzys. Czasy są ciężkie i młodzi ludzie, odwiedzający dotąd tę dzielnicę, znaleźli obecnie weselsze i tańsze źródła rozkoszy. Administracja i utrzymanie Yoschiwary są bardzo kosztowne. Dziewczęta umieszczone w tej dzielnicy, nabywane są od rodziców za bardzo wysoką sumę. Wiele jednak dziewcząt zbuntowało się przeciw hańbiącej sprzedaży ich ciała przez rodziców i zażądało skreślenia ich nazwisk z listy prostytutek. Naturalnie, że stracili na tem „przedsiębiorcy", którzy zapłacili za nie rodzicom. Prócz tego opłaty za utrzymywanie domów publicznych wzrosły znacznie i wyczerpały fundusze przedsiębiorców, opuszczających powoli drogą dzielnicę.

Dzielnica ta została założona w roku 1617 jako najwytworniejsza siedziba rozkoszy w Japonji. Najczęstszymi jej uczestnikami

byli poszukiwacze złota,

a herbaciarnie z pięknemi dziewczętami jako kelnerkami mnożyły się w Yoschiware jak grzyby po deszczu. Ponieważ wzrost ich groził niebezpieczną konkurencją, jeden z przesiębiorców, niejaki Shaji Iinemon, zorganizował wszystkich właścicieli herbaciarni w związek i uzyskał od rządu specjalną licencję dla Yoschiwary, jako dzielnicy rozkoszy.

Rząd wyznaczył w roku 1617 teren dzielnicy i nadał jej specjalne prawa. W roku 1657 dzielnica padła ofiarą płomieni. Obecnie Yoschiwara liczy 160 herbaciarni i kilka tysięcy dziewcząt.

Najwykwintniejszą herbaciarnią Yoschiwary jest „Ruruwa". Odbyło się w niej mnóstwo zabaw i słynnych pojedynków.

W Yoschiwarze powstała specjalna muzyka „samisen",

popularna muzyka japońska.

Tutaj szukali natchnienia słyni malarze japońscy, twórcy drzeworytów. Zamknięcie bram Yoschiwary będzie zarazem końcem najbardziej oryginalnej i egzotycznej dzielnicy stolicy Japonji.

Nowe szczegóły z życia kobiety-szpiega.

ZA MILJON FRANKÓW

Mata-Hari chciała nawiązać romans z niemieckim następcą tronu.

O Mata Hari pisaliśmy już nieraz. Obecnie major Ladoux, szef francuskiej służby wywiadowczej, podaje nowe ciekawe szczegóły o słynnej tancerce - szpiegu. Oto, co pisze mjr. Ladoux:

Od agenta wywiadu wymaga się nadzwyczajnych zdolności, musi wiedzieć i znać wszystko, słowem musi być człowiekiem uniwersalnym.

W jednym wypadku tylko odstąpiono od zasady i przyjęto do służby wywiadowczej kobietę bez wszelkich kwalifikacyj, tancerkę, Matę Hari. Przyznaję — pisze Ladoux, że to ja pozyskałem ją dla francuskiej agencji wywiadowczej. Znałem i poznałem ją dość dobrze. Przez pewien czas zdawała nam się jej działalność podejrzana i biednie. Obcowała tylko z ludźmi, których wszyscy znali, podobnie jak w Paryżu. Mieliśmy wrażenie, że nie warto jej wcale trzymać nadal, wobec czego powziąłem zamiar wydalenia jej z granic Francji jako niewygodnego cudzoziemca. Aż nagle ukazała się u mnie z własnej inicjatywy.

Odpowiedziała mi, że kocha się w rosyjskim kapitanie Molcowie i że namiętność ta

formalnie ją pożera.

Twierdziła, że Molcow, syn admirała, nie może sobie wziąć żony bez pieniędzy. Uważając, że nadeszła pora przerwania zwierzeń, spytałem:

— Ile pani potrzeba pieniędzy?

— Więcej, niż mi pan dać może, bo cały miljon.

Przyznałem jej, że istotnie francuski

poczęliśmy ją śledzić.

Nasi brytyjscy koledzy zwrócili nam na nią uwagę, oświadczając, że jest szpiegiem bardzo niebezpiecznym. Ale mimo naszej aż nadto bacznej uwagi nie zdołaliśmy przyłapać jej na niczem niedozwolonem. Pewnego dnia dowiedziawszy się że Mata Hari szykuje się do wyjazdu na wypoczynek do Vittel, posłałem po nią. Było to w roku 1916, kiedy zakładaliśmy wpobliżu Vittel, stację lotniczą Mata przyszła na moje zlecenie, zła, że nie może przedsięwziąć żadnego kroku

bez naszej wiedzy.

Dałem jej przepustkę i pojechała do Vittel, skąd wróciła do Paryża po dwu tygodniach. W czasie tych dwu tygodni strzeżono ją surowej niż zwykle, a nie zauważono nic podejrzanego. Żyła przez cały czas bardzo skromnie, prawie że wywiad nie mógłby sobie żadną miarą pozwolić na taki wydatek, ale i Niemcy nie dałyby tak olbrzymiej sumy, chyba za jakie prawdziwie niezwykłe i ważne wiadomości.

— A gdybym nawiązała bliski stosunek z niemieckim następcą tronu, czy wtedy **dałby mi pan miljon?**

— spytała nagle Mata Hari. Co za pomysł! Co mogła mieć na myśli? Byłem zdumiony. Czy była szczerą czy też chciała tylko wydostać pieniądze? Czy była naprawdę zakochaną w rosyjskim kapitanie, czy też blagowała tylko? Zapewniła mnie następnie, że następcę tronu zna dobrze, że była z nim w zażyłych stosunkach, i mogłaby się z nim zobaczyć ponownie. Aby ją spowodować do dalszych zwierzeń, powiedziałem:

W Stenay nie przyjmą pani, kiedy się dowiedzą, że pani wraca z Francji.

— Może, ale tam jest pewien człowiek,

który był moim kochankiem.

Jest to jeden z najznaczniejszych dostawców wojskowych i wolno mu każdej chwili przedostać się do kwatery.

— Rzeczywiście? — spytałem. — A jak się nazywa?

— Krämer. — Nazwisko zaświstało mi nad uchem jak kula karabinowa. Kula, która była przeznaczona dla nieszczęsnej kobiety. Krämer był jednym z agentów wywiadu „panny doktora" w Holandji, a więc agentem cesarza. Usłyszawszy to, oświadczyłem Macie Hari otwarcie, że jest napewno na usługach Niemiec. Zwróciłem jej przytem uwagę, że rozgrywa bardzo niebezpieczną grę, że raczej niech zaprzestanie jej i

opuści Francję.

Gdyby nas miała zdradzić, dostanie się przed sąd wojenny. Ale Mata Hari nie była wcale speszona mojem gadaniem. Była gotowa na wszystko, kładąc wszystko na jedną kartę, tak samo jak w kasynie gry, gdzie bywała stale i przegrywała często wszystko, co posiadała.

W końcu doszło między nami do porozumienia. Na skutek tego wysłałem ją do Hiszpanji, gdzie mieliśmy doskonały kontrwywiad i gdzie obserwowano każdy jej krok. Z Hiszpanji pojechała do Holandji, ale tam

nie dotarła daleko.

W międzyczasie zdobyliśmy pewność, że wysyłała do Holandji poufne wiadomości pisane niewidzialnym atramentem. Wiadomości te ukrywały się w holenderskim worku dyplomatycznym, naturalnie bez wiedzy holenderskiego posła.

W kilka dni potem powiadomiono nas, że Mata Hari została aresztowana na pokładzie statku.

W czasie przesłuchania oświadczyła, że pracuje dla nas. Wtedy kazałem odesłać ją zpowrotem do Hiszpanji. Równocześnie nakazałem radjostacji na wieży Eiffel, aby mi przysłano kopje wszelkich zleceń wysyłanych z Madrytu do Niemiec. Na wynik nie potrzebowałem czekać długo, bo już po dziesięciu dniach przychwyciła wieża Eiffel raport, wysłany przez niemiecką ambasadę z Madrytu — „Nr. H 21 przybyła tutaj dopieroco. Mamy te korzyść, że jest zaangażowana w służbie francuskiej. Wróciła na brytyjskim krążowniku. Domaga się

rozkazów i pieniedzy".

Odpowiedź z niemieckiej kwatery głównej nadeszła w dwa dni: — „Powiedzieć H 21, niech wróci do Francji i obserwuje. Otrzyma czek na 5,000 fr. wystawiony przez Krämera na Comptoir d'Escompte".

Po dwóch miesiącach wróciła Mata Hari do Francji. Poszła do banku, aby zrealizować czek. Tam ją aresztowano. Na jej prośbę odwiedziłem ją w więzieniu. Myślałem, że uda mi się wydostać z niej coś bliższego. Ale ona zażądała ode mnie, abym jej dał słowo oficerskie, że będę stał na straży jej życia, a wtedy ona powie wszystko. Kiedy odmówiłem, kazała się odesłać do celi zpowrotem ze słowami:
— Nie powiem nic więcej. — I nie powiedziała. Nawet wtedy, gdy postawiono ją przed rzędem luf karabinowych.

List 4-ch rozbitków w żołądku rekina.

Parowiec angielski „Elisabeth Stone" upolował niedawno rekina, którego według zwyczaju poćwiartowano natychmiast na pokładzie okrętu. Otóż w żołądku rekina znaleziono małą skrzynkę blaszaną w dobrym stanie, zawierającą arkusz papieru, złożonego na cztery części. Papier ten był

prośbą o ratunek,

rzuconą do wody przez 4-ch rozbitków, którzy wylądowali na małej wyspce koralowej, należącej do archipelagu Marjańskiego. Gdy odczytano datę dokumentu, okazało się, że pochodzi on z przed dwóch lat.

Tem niemniej „Elisabeth Stone" udał się do wskazanego miejsca. Jednak marynarze nie znaleźli tam niestety, rozbitków, chociaż zauważyli kilka przedmiotów, które niewątpliwie należały do Europejczyków.

Co się stało z czterema nieszczęśliwymi? Czy zostali zamordowani? Czy jeszcze żyją? Nic o tem niewiadomo.

Jest rzeczą ciekawą, że żołądek rekina zawierał oprócz skrzynki, także różne inne przedmioty; znaleziono bowiem w nim fajkę, nożyce i jeden stary but.

Jak powstała loterja?

Gałki w urnie.

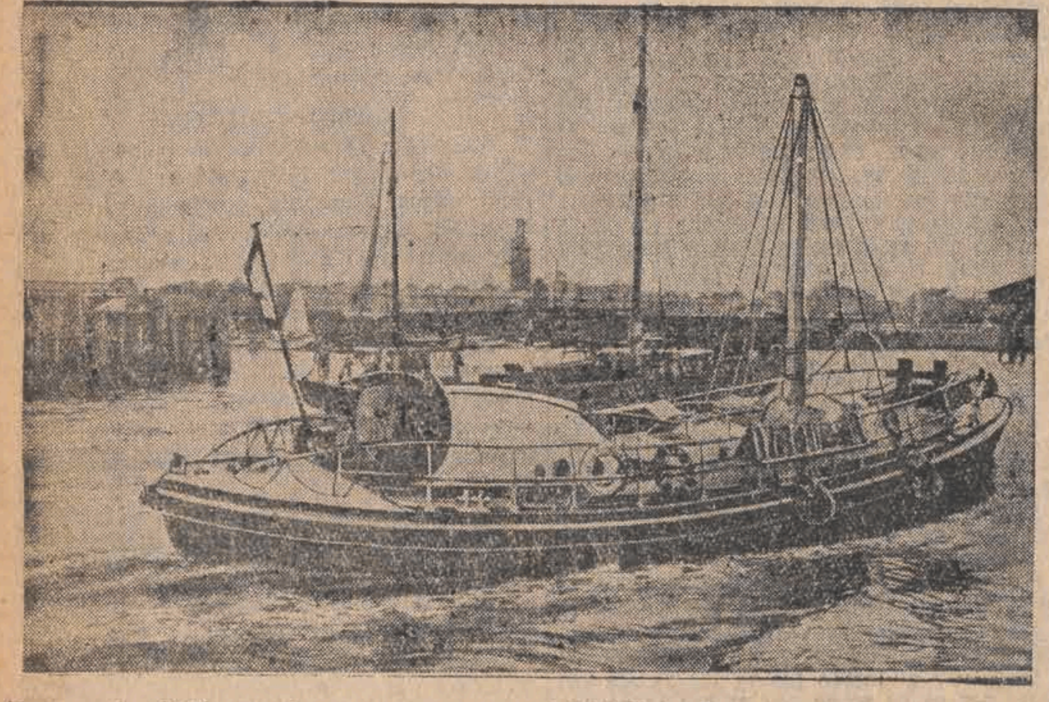
Genua dała początek loterji. — Był zwyczaj w Rzeczypospolitej, że pięć najwyższych urzędów zajmowało pięciu senatorów wybieranych losem. Ponieważ senat składał się z 90 członków, wrzucano w urnę tyleż gałek, z których pięć było naznaczonych; kto wyciągnął jedną z tych gałek, obejmował

wakujące miejsce.

Obywatele wiedząc o tem, zakładali się, który z senatorów będzie wybrańcem losu; te zakłady stały się przedmiotem spekulacji, która przeszła w ręce bankierów i otrzymała nazwę loterji. Pierwsze ciągnienie loterji, w ten sposób zorganizowanej, odbyło się w r. 1620. Inne narody ją naśladowały i niebawem rozpowszechniła się w całej Europie. We Francji została wprowadzona w r. 1776, a zniesiona w r. 1836.

—x:o:x—

Nowoczesna łódź ratunkowa.



Nowoczesna łódź ratunkowa, mogąca pomieścić 70 osób, zaopatrzona w dwa motory o sile 250 koni, rozwija szybkość około 20 km. na godzinę.

Podsłuchane.

ZGODA.

— Japonja już się pogodziła z Ameryką co do Chin.

— Na jakich warunkach?

— Na takich, że Ameryka może dawać Chinom, co jej się podoba, a Japonja zabierać Chinom, co zechce.

WYJŚCIE.

— Nie wiem, czem mam zostać, pisarzem czy malarzem.

— Najlepiej załatw pan tę sprawę kompromisowo i zostań malarzem liter do szyldów.

W BIURZE PASZPORTOWEM.

— Czy posiada pan jakieś cechy charakterystyczne?

— Tak: nie jestem emerytem, nie pobieram zapomogi, nie kandydowałem do sejmu, nie posiadam tytułu, nie korzystam ze zniżek kolejowych i nie narzekam na kryzys.

Palec u nogi... wędką.

Żarłoczny sum.

Gdy chłopiec złowi rybę, to nie można tego brać za nowość, ale gdy ryba złowi chłopca, to taki wypadek powinien znaleźć miejsce na szpaltach gazety. Eddie Green (lat 18), leczy się w szpitalu Broadlawn General z rany, odniesionej w walce z wielkim sumem w rzece Des Moines, Eddie łowił ryby, siedząc na brzegu i trzymając

bose nogi w wodzie.

Raptem woda koło niego wzburzyła się i jakiś duży potwór dał susa i złapał chłopca za duży palec u nogi. Chłopiec zdołał się utrzymać na brzegu i nawet wyciągnąć na brzeg rybę, trzymającą się jego palca. Sum tak silnie wpił się w ciało chłopca, że dopiero w szpitalu zdołano go odjąć.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.